Rok I. Maj 1922 roku. Nr. 2.

# PRZEWODNIK CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYJNYM KÓŁ POLITYCZNYCH I OŚWIATOWYCH.

Z polecenia Komisji Organizacyjnej Chrześc. Nar. Stronn. Pracy wydaje: **Ks. Stanisław Adamski w Poznaniu.**

Wychodzi w połowie każdego miesiąca.

## Treść:



1922.
NAKŁADEM KSIĘGARNI SPOŁECZNEJ
POZNAŃ, SKARBOWA 12.

**Cena zeszytu pojedyńczego: 375 M.**

# Idea a organizacja.

**Organizacja jest potęgą.**

Są ludzie zapaleni do pewnej sprawy, gorący jej miłośnicy i zwolennicy, gotowi do poświęceń największych osobistych, a jednak nie zdający sobie sprawy, w jaki sposób myśl dobrą zamienić w czyn, stworzyć dla niej te kadry, i te podstawy, które ją uzdolnią do wywarcia wpływu i osiągnięcia swego celu. Zdarza się niekiedy, że wielka myśl zagarnęła mnóstwo dusz i przejęła tysiące umysłów, a jednak nie wywiera ona na faktyczny stan rzeczy takiego wpływu, jaki jej się należy. Tak jak z olbrzymiej ilości materjału budowlanego powstanie gmach tylko na skutek mądrej i celowej pracy organizacyjnej, tak jak zwał sztab i materjałów żelaznych kosztownym i wspaniałym stanie się mostem, dopiero pod wpływem uporządkowanej i celowej myśli i pracy ludzkiej, tak i szeregi ludzi jedną i tą samą przejętych ideą, nie zdołają pójść naprzód i wywalczyć idei swej zwycięstwa, jeśli się nie połączą w kadry i jednolitemu nie będą podlegać kierownictwu.

Przykładów nie brak nawet w obecnej dobie. Niema chyba myśli i dążenia, któreby silniej przemawiało do każdego bez wyjątku człowieka, jak codzienne potrzeby człowieka, głód. Dlatego w czasach powojennych widzimy tak silne parcie ku zaspokojeniu tych potrzeb. Któż odniósł rezultaty największe? Otóż robotnik, mimo braku wykształcenia, mimo braku tych wszystkich środków. jakie daje kultura głęboka i znajomość wielu pożytecznych rzeczy. Zwyciężyły warstwy robotnicze, nie dlatego tylko, że były liczne i że bez ich pracy obyć się nie było można, że groziły niebezpieczeństwem dla kraju, lecz przedewszystkiem dlatego, **że były zorganizowane i twardo i silnie stały za organizacją swoją.**

Głoduje zaś i bieduje dziś jeszcze wielka część inteligencji, mimo wykształcenia, mimo że bez jej współpracy więcej jeszcze może społeczeństwo mogło było ucierpieć. A g ł o d u j e d l a t e g o, ż e n i e b ę d ą c z o r g a n i z o w a n ą, nie umiała jednolicie i zwarcie wystąpić na rynku społecznym, na którym bądź co bądź także walory duchowe zamienia się w zasoby materjalne, potrzebne do życia.

Nie trudno przenieść wyżej wymienionych refleksyj na życie i dążenia nasze nas katolików o chrześcijańsko-demokratycznym kierunku. Posiadamy organizację duchowo-kulturalną o nadzwyczajnej potędze i sile na swojem polu: Kościół katolicki.

W nieustannej pracy przetwarza on bezustannie ludzi i narody, a praca jego nie ustaje, tak jak nie ustaje następstwo kolejne pokoleń, z których każde niemal na nowo kształcić i wdrażać trzeba do religijnego życia i uczyć przezwyciężania złych instynktów

i pokus, niezgodnych z dobrem ogólnem, przykazaniami Bożemi określonem.

Na polu społecznem i gospodarczem, o ile chodzi o wprowadzenie w czyn pewnych dążeń, wykazuje idea nasza (bądź to w chrześcijańskich związkach zawodowych, bądź w współdzielniach owianych duchem chrześcijańskim), już znaczne rezultaty dlatego tylko, że i na tem polu organizacja już znacznie posunięta jest naprzód. Potrzeby gospodarcze istniały niezależnie od losów narodu, i dlatego zaczątki chrześcijańskiej pracy ekonomicznej nie są daty najnowszej, lecz wywodzą się raczej już z czasów przedwojennych. Najświeższą i najnowszą jest konieczność organizowania się Polaków-katolików pod kątem widzenia politycznego: połączenia celowego nas zwłaszcza, którzy ruchowi katolickiemu specjalne nadajemy piętno, dążąc usilnie do rozwiązania kwestyj społecznych w myśl idei Kościoła katolickiego, że tą tylko drogą można świat uwolnić od walk nienawistnych i wojen bratobójczych.

Ale tak jak Państwo nasze młode jest i niedawno dopiero złączone z wiekową niewolą rozdartych części, tak i praca nasza na polu politycznej organizacji jest nowa jeszcze, nie posiada tradycji. To co nam siłę daje, to jest wypróbowana nasza ideologja. Przechodziła ona próby ogniowe. W wielu Państwach całego świata rezultaty i polityczne znaczenie stronnictw chrześcijańsko-społecznych są najwyższym dowodem, jak dalece ta właśnie idea zdolną jest do poruszenia, skupienia i porwania za sobą szerokich rzesz ludu i inteligencji, która w duszach zdołała zachować ideały katolickie i zrozumiene potrzeb społecznych.

Zwolenników naszych w Polsce już dziś liczyć możemy na miljony. Ktokolwiek miał, jak podpisany, sposobność czynienia w tym względzie prób i doświadczeń w całej Polsce, widzi, jak wszędzie dla naszej sprawy biją serca, jak wszędzie ochocze ku nam wyciągają się ręce. Ale masom tym brak jeszcze jednej rzeczy, która z nich stworzyć może sprawne i potężne narzędzie wielkiej myśli, brak dostatecznej organizacji politycznej. Niepodobną było rzeczą dla ogromu prac, wobec tylorakich zajęć rozbudować organizację polityczną o katolicko-społecznem podłożu, organizację chrześcijańskiej demokracji, tak, jakbyśmy tego pragnęli. Zdawać sobie jednak winniśmy sprawę z absolutnej konieczności poświęcenia w tym właśnie kierunku wszystkich naszych sił, olbrzymich zasobów materjalnych, pracy bez końca, by w jeden łańcuch potężny organizacyjny skuć rozrzucone po całej Polsce ogniwa i z miljonów cegieł luźno porzuconych, zbudować olbrzymi a potężny gmach chrześcijańskiej demokracji w Polsce.

**Cel pracy organizacyjnej.**

Czegóż my chcemy? Organizujemy i łączymy wolę jednostek ludzkich jednym z nami owianych duchem, celem stworzenia **zbiorowej woli** i uzdolnienia wszystkich do tego, aby w jednej chwili do tej

samej pracy, sprawnie i energicznie **wszyscy** stanęli, ażeby **wszyscy** czuli się jedną nierozerwalną organizacją, potężni wolą, gotowością ofiary i przeświadczeniem, że zbiorowym czynem my katolicy możemy w Polsce uzyskać wszystko, cokolwiek w myśl zasady katolickiej przeprowadzić chcemy i pragniemy.

Organizacja sprawnie działająca jest jak system nerwowy, który z jednego miejsca, z centrali mózgowej odbierając nakazy, wszystko ożywia i w najwięcej odległym zakątku pracę swą wykonywa. Do takiego rozbudowania naszej organizacji dążyć musimy. Centralnym Organem — Zarząd Główny. Pomocnicze organa — rady wojewódzkie, nerwowe węzły — to Koła miejscowe, a członkowie Kół organizatorzy zastępów i grup lokalnych to kończyny nerwów, które ożywiają każdą cząstkę organizmu i odwrotnie znowu od siebie komunikują centrum nerwowemu swoje spostrzeżenia, życzenia i wnioski. Nie powinno być w Polsce ani wioski, ani osady, ani stowarzyszenia nieopartego na zdrowej zasadzie chrześcijańskiej, nie powinno być żadnych fabryk i warsztatów, do których by nie docierała nasza organizacja. Taki jest cel nasz, i nieprędzej wolno nam zakończyć pracę, póki celu tego nie osiągniemy.

**Sposób pracy organizacyjnej.**

Jasną jest rzeczą, że pracy tak pomyślanej nie załatwi się w ciągu roku jednego. Jasną niemniej jest rzeczą, że tak pomyślanej organizacji nie można budować i w życie wprowadzić żadną miarą z jednego miejsca Można z centralnego zarządu dawać wskazania, polecenia i rozkazy, można i powinno się kierować z jednego miejsca całą organizacją, ale rozbudowa organizacji lokalnych z jednego miejsca nie jest możliwą.

Stąd przewiduje statut nasz organizacyjny Rady wojewódzkie, które tworząc sobie stałe sekretarjaty — w obrębie swojego Województwa, mają tworzyć Koła wpierw w najważniejszych punktach, to jest w miastach powiatowych. Później zaś mają tym punktom dopomagać do rozszerzania Kół systematycznie i rozpowszechniania ich w wszystkich miejscowościach powiatu.

Na rady wojewódzkie zatem spada zadanie poważne. Zadanie tem trudniejsze dlatego, że dziś brak jeszcze ludzi do pracy, brak pomocy, dlatego, że łatwiej dziś znaleźć agitatorów dla stronnictwa, które się z niczem liczyć nie chce, ani nie potrzebuje, aniżeli dla nas, którzy w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, ujmując sprawy polityczne, musimy brzydzić się szczekaczem, który plecie, co mu ślina do ust przynosi i na wszystkie strony obiecuje złote góry, ponieważ wie, że i tak tych obietnic nigdy nie będzie mógł dotrzymać.

I dlatego trudne przypada w udziale zadanie tym wszystkim licznym naszym przyjaciołom, którzy rozsiani po miastach i wioskach, czekają niekiedy daremnie na przybycie nasze i pragną, ażeby zainicjowaniem miejscowej pracy politycznej zajął się ktoś od „wielkiego dzwona“. Im więcej Was jest przyjaciół naszych, im

więcej tych żądań, tem trudniej jest im zadośćuczynić. Wszystkim tym przyjaciołom zwolennikom naszym jednę tylko możemy dziś, gdy sprawy naglą, dać radę:

„Nie czekajcie na pomoc ani z Warszawy, ani z Poznania, tylko pracujcie każdy na własną rękę nie oglądając się na nikogo, a jeżeli pracować będziecie według wskazówek statutów i regulaminów chrześcijańskiej demokracji, będzie praca Wasza dobrą i pożyteczną. Nie lękajcie się, że nie macie bezpośredniego kontaktu z politycznemi prądami w stolicy, z centralną organizacją. Przeczytajcie sobie kilka broszur, naszego „Przewodnika", dobrą gazetę polityczną, będziecie posiadali zawsze o wiele więcej wiedzy politycznej, aniżeli ci ludzie, którzy czując potrzebę skupienia się w kierunku katolicko-społecznym, do Was się garną".

Wszakże najważniejszą częścią przygotowawczej oświatowej pracy politycznej, to nie drobne kłótnie o to, jakie stanowisko w tej lub owej kwestji to lub inne zajmuje stronnictwo, nie użeranie się, czy Polsce starczy czterystu posłów czy potrzeba 460 posłów, tylko zasadnicze, podstawowe idee polityczne i społeczne, które wpierw powinny ugruntować się w duszach ludzi, a jeżeli będą już pogłębione, ułatwią one niezmiernie i powiększą odporność naszych katolików wobec agitacji i szerzonych przez nią fałszów.*) A właśnie my katolicy tak bardzo łatwo znajdujemy echo w sercach naszych współbraci katolików, ponieważ obrona i szerzenie naszych praw najsilniej przemawia do serc ludzkich, w których przecież ideał i myśl religijna przeważnie o wiele więcej jest żywą i pogłębioną, aniżeli myśl narodowa, której nie można było pielęgnować tak jawnie i długo.

**Obowiązek współpracy ciąży na każdym Polaku-katoliku.**

Gdy zaś właśnie obecnie o bardzo drogie ludowi naszemu katolickiemu sprawy i prawa toczy się walka decydująca, tem większym jest obowiązkiem każdego myślącego katolika zabrać się do organizacji politycznej, tem więcej mamy prawa żądać od wszystkich katolików, aby przyłączyli się do pracy politycznej, która stworzy w Polsce wielki i silny obóz chrześcijańsko-społeczny.

Organizacyjna praca t. j. zakładanie politycznych Kół chrześcijańskiej demokracji, oddziaływanie na najszersze masy w kierunku naszym przez wykłady polityczne i dyskusje, rozpowszechnianie pism, książek i broszur wyjaśniających nasze polityczne dążenia i pragnienia, wypośrodkowanie ludzi nam sprzyjających, a rozrzuconych po wszystkich miejscowościach, podawanie ich adresów bądź to Kołom miejscowym, bądź to radom wojewódzkim, to praca dziś najważniejsza i najwięcej pożyteczna. Do tej pracy powinien każdy, któremu sprawa chrześcijańsko-spo-

---

*) Materjały do zakładania kół, broszury aktualne polityczne itd. można nabywać w Księgarni Społecznej w Poznaniu ul. Skarbowa 12.

łeczna jest drogą, się zabrać z własnej inicjatywy, nie oglądając się na pomoc skądinąd.*) Ks. St. Adamski.

# Rachunek polityczny polaków-katolików w okresie przedwyborczym.

**Co to jest Państwo?** Historja uczy nas o takich wypadkach, że śmiały wojownik z garstką mężnych towarzyszów zdobywał pewien obszar kraju, ujarzmiał tamże osiadłych mieszkańców i zakładał państwo, które albo pochłaniało sąsiednie państewka i państwa, rosnąc w potęgę, albo bywało przez sąsiadów pochłaniane. W takiem państwie był panujący i poddani, rządzący i bezwzględnie posłuszni.

Zależnie od tego, czy panujący sam hołdował zasadzie sprawiedliwości, czy nią pogardzał, były rządy jego sprawiedliwe, ojcowskie, albo niesprawiedliwe, okrutne.

Uczy nas historja, że niekiedy sam lud przez starszyznę swoją wybierał naczelnika, księcia lub króla. Ale i taki władca mógł nadużywać swej władzy; otoczywszy się siłą zbrojną, zamieniał lud wolny w poddanych, od woli panującego zależnych.

Długo trwało, zanim z postępem cywilizacji, wszyscy mieszkańcy wspólnego obszaru, wszyscy członkowie jednego narodu równe uzyskali prawa.

Polska nasza zmartwychwstała w epoce równouprawnienia obywatelskiego wszystkich kulturalnych narodów.

Obywatelską wolnością i równością cieszący się polscy mężczyźni i niewiasty polskie — czyli wolne polskie społeczeństwo buduje polskie Państwo, ustanawia Rząd.

**Państwo polskie jest więc dziełem, tworem wolnego społeczeństwa polskiego, polskiego narodu.**

**Od czego zależy jakość państwa, jego zwartość i siła?** Takie jest państwo, jaką jest zasada, którą społeczeństwo w pracy swej państwowo-twórczej uznaje, i której społeczeństwo czyn swój państwotwórczy poddaje.

**Jaka zasada jest najwyższa i nieomylna?** Zasadą najwyższą i nieomylną jest zasada chrześcijańska, zasada Boga-Człowieka, w katolickiej Religji i Wierze wiernie zachowana.

*) Regulamin tymczasowy dla Kół wydany staraniem Komisji Organizacyjnej Głównego Zarządu Stronnictwa można nabyć w Księgarni Społecznej, Poznań, ul. Skarbowa 12, po cenie 40 mk. za egzemplarz.

Sczególniej Polsce winna ona przewodniczyć, bo

1) pod jej skrzydłami powstało, przed tysiącem przeszło lat, Państwo polskie,

2) bo znamiennie przeważająca większość narodu polskiego jest chrześcijańską, katolicką,

3) bo w Polsce życie państwowe wówczas kwitło, gdy ono uznawało zasadę chrześcijańską w całej pełni.

**Czy Polska jako państwo jest poddana katolickiej zasadzie chrześcijańskiej?** Nie! Jako ongiś błędni, a czelni i śmiali wojownicy podbijali plemiona całe pod swoje panowanie, tak na Polskę, samodzielność polityczną odzyskującą, napadły błędne i awanturnicze zasady i hasła, a polski naród katolicki został opanowany przez mniejszość wolnomyślną i socjalistyczną.

Wolnomyślni kłamią polskiemu społeczeństwu, że w politycznem życiu nie trzeba uznawać zasad katolickiej Prawdy Chrystusowej.

Socjaliści zaś tumanią polski lud, że można się modlić do Boga w obrębie czterech ścian izby lub w kościele, a równocześnie w politycznem życiu rugować Prawa Boże i deptać prawo przyrodzone.

**Następstwa?** Następstwa są te, że Państwo polskie zostało ujarzmione i omotane wolnomyślności systemem t. zw. liberalizmem i socjalizmem, wysłannikami i sojusznikami międzynarodowego żydostwa, że Państwo polskie wzgardziło wolnością zasady Chrystusowej, a musi znosić niewolę wrogów chrześcijaństwa, a tem samem i polskości.

Następstwem jest zanik poczucia sprawiedliwości, nieuczciwość publiczna, rozwydrzenie chciwości, paskarstwa.

**Czy winić tylko wrogów chrześcijaństwa?** **Nie!** Winę ponosi przedewszystkiem polskie społeczeństwo katolickie, **które nie dopilnowało praw chrześcijańskiej zasady katolickiej w państwo-twórczej pracy,** które nie stanęło w zwartym szeregu do urny wyborczej, **aby wybrać** jeśli nie zupełny zespół, to **stanowczą większość przedstawicielstwa sejmowego** takiego, któreby od chrześcijańskiej zasady ani na krok nie odbiegło.

Zawiniła tu dobroduszność, bezkłopotliwość, łatwowierność i lekkomyślność Polaków-katolików, ale przedewszystkiem brak świadomości, że **polskie Państwo pozbawione zasadniczo Idei Prawdy Chrystusowej — to sztuczny twór,** który polskiej duszy nie zadowoli, nie zaspokoi, to sztuczny twór, który się ostać ani zewnętrznie, ani wewnętrznie nie potrafi.

**Jaki jest obecny stosunek Państwa polskiego do katolickiej Religji?** Czytaj artykuł 114 Konstytucji: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące wyznaniem przeważającej większości narodu, zajmuje **w Państwie** naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań“.

Według tego artykułu jest **Państwo polskie bezreligijne.** Katolicka Religja miljonowej większości polskiego społeczeństwa jest zrównana z wszelkiemi innemi wyznaniami, zajmuje tylko wśród równych wyznań pierwsze miejsce.

Słuszniejszy jeszcze jest wniosek, że Państwo polskie, w takim ustroju konstytucyjnym, jaki obecnie **dzięki wrażej przebiegłości i naszej tchórzliwej ustępliwości** posiadamy, jest, pod względem religijnym: katolicko-protestancko-izraelickie.

Chyba dziecko polskie katolickie zrozumie ohydę takiego położenia, a ty dorosły, pełnem prawem obywatelskiem cieszący się Polaku-katoliku, jakże pogodzisz to z sumieniem swem katolickiem?

Czy umiałbyś pogodzić to z sumieniem twem narodowem, gdyby ci ktoś śmiał zaproponować Polskę jako państwo polsko-niemiecko-żydowskie?

Katolicka Religja, która ojcom naszym, w wszelkich poczynaniach politycznych była przewodniczką, została zdegradowana, poniżona w obecnem Państwie polskiem, do roli służebnicy podwładnej.

Państwowość i narodowość polska zostały gwałtownie oderwane od korzenia, na którym wyrosły, od katolickiej Religji.

Katolickim dzieciom polskim odmówiono katolickich szkół.

Do prawodawstwa państwowego wprowadza się kierunek antychrześcijański: Małżeństwo, które już z prawa przyrodzonego społecznego jest nierozerwalne, zamienia się w umowę dowolną, od kaprysu, humoru małżonków zależną.

W imieniu i z powagi Państwa polskiego wyrządzają państwowe władze polskie katolickiej społeczności kościelnej w Polsce krzywdy moralne i materjalne.

Powagi i mocy Państwa polskiego nadużywa wróg, aby ustawami antykatolickiemi szerzyć i utrwalać obojętność religijną, niweczyć moralność, zatruwać i spaczać stosunki i życie społeczne.

**Czemu ta zaciekła walka przeciw katolickiej Religji w Polsce?** Bo katolicka Religja jest religją niezmiennej Prawdy Chrystusowej; jako taka nie nagina się i nie może się nagiąć ani do występnej woli ludzkiej, ani do pysznego, a ciasnego i zmiennego rozumu ludzkiego.

Naród, który Religji katolickiej pozostaje wierny, utrwala swą narodowość niepokonalną, niezłomną zasadą Chrystusową.

Naród katolicki jest niezwyciężoną zaporą dla zachłanności

międzynarodowego żydostwa. Więc zniszczyć w narodzie polskim tę Religję, która zmienności ludzkiej nie ulega, więc szerzyć **obojętność religijną** (państwowo uznaną) i demoralizację, aby na gruncie zobojętnienia religijnego siać kąkol **obojętności narodowej,** zakorzenić międzynarodówkę — przygotować panowanie wszechświatowe żydostwa nad cywilizacją chrześcijańską.

**Tej antychrystusowej robocie w łonie Państwa polskiego musimy, Polacy-katolicy, położyć tamę.**

**Jaki jest najniebezpieczniejszy podstęp wroga?**

Najniebezpieczniejszy, bo na nieświadomość katolików-Polaków i ich łatwowierność obliczony, podstęp wroga jest ten, że wróg przedstawia Kościół katolicki jako potęgę zagraniczną, której zwierzchności Państwo polskie nie powinno uznawać, bo to uszczupla i krępuje powagę Państwa.

Jest to fałsz, bezmyślności Polaków-katolików narzucony!

**Co to jest Kościół katolicki w Polsce?**

Kościół katolicki w Polsce jest to miljonowa większość polskiego społeczeństwa katolickiego, które uznaje najwyższą zasadę Chrystusową, w katolickiej Religji wskazaną.

Zasadzie tej najwyższej zbiorowe życie społeczne polityczne sprzeciwiać się nie może bez pogwałcenia sumienia Polaków-katlików.

**Czy naród — społeczeństwo jest w państwowem życiu wolne od obowiązku Religji?**

To jest właśnie potworny fałsz, szerzony przez wrogów w łonie katolickiego społeczeństwa polskiego, jakoby Religja katolicka była obowiązkiem tylko prywatnym (w domu, w kościele), w życiu zaś publicznem ten sam katolik mógł uznawać antykatolickie ustawy i przepisy, i nie tylko uznawać, ale wprost przeciw własnej Religji, głosem swym obywatelskim — wyborczym, czy poselskim — decydującym przeprowadzać i uchwalać ustawy i prawa antykatolickie.

**Jaki winien być stosunek Państwa polskiego do Religji katolickiej?**

Stosunek Państwa polskiego do Religji katolickiej winien być taki, jaki jest stosunek Państwa polskiego do narodowości polskiej.

**Narodowość polska jest w Polsce panującą;** innym narodowościom jest zapewniona sprawiedliwa tolerancja. Narodowość bowiem polska jest narodowością większości.

Tak samo Religja katolicka jest religją większości. Tak samo więc powinna być **Religja katolicka w Państwie polskiem panującą,** z zapewnieniem innym wyznaniom sprawiedliwej tolerancji.

Taki stosunek Religji katolickiej do polskiego Państwa uznawała jasno i dobitnie wiekopomna Konstytucja 3 maja.

Dlaczego nie uznaje go obecna nowa Konstytucja?

Obchodząc z dumną radością rocznicę Konstytucji 3 maja, nie uprzytamniają sobie Polacy-katolicy, jak daleko odbiegli od drogi Prawdy, jaką kroczyli twórcy i zwolennicy Konstytucji 3 maja, **jak sromotnie zaprzepaścili najwyższe wskazania Konstytucji 3-go maja,** jak lekkomyślnie dopuścili nietylko, ale sami nieoględnie i bezmyślnie przyczynili się do zerwania złotej nici wiążącej Państwo polskie z Prawdą chrześcijańską, z Religją katolicką.

Jeśli chrześcijańskiego, a szczególnie katolickiego pierwiastka nie ustalimy w charakterze państwowym Polski, to **gdzież granica między polskiem społeczeństwem a żydowskim elementem** w Polsce tak licznie zagnieżdżonym, który się podszywa aż nazbyt pohopnie pod miano Polaka, a semityzmem swym i talmudyzmem jest polskości nawskroś wrogi, który formalnie obywatelem polskim siebie nazywa, w rzeczywistości zaś obywatelem żydowskiego międzynarodowego obozu pozostaje, obywatelem z całej swej żydowskiej talmudycznej duszy zobowiązanym do torowania drogi dla przyszłego wszechświatowego panowania (imperjalizmu) żydowskiego?

**Jaki pewnik wypowiada Konstytucja 3 maja?**

Konstytucja 3 maja wypowiada ten pewnik, że narodowość i państwowość polska są nieodłączne od katolickiej Religji. Pewnik ten potwierdza dzisiejsze polityczne położenie Polski: Katolicyzm narodu polskiego jest jego ostoją przeciw pogaństwu belszewickiemu i przeciw zdradliwemu liberalizmowi pruskiemu, dwom wrogom zmierzającym nieustępliwie do zmiażdżenia Polski.

Czemże jest narodowość, służąca płaszczykiem machinacjom socjalistycznym?

Czemże jest narodowość, rzucona na zmienne i zgubne fale wolnomyślnego, ciasnego i samolubnego rozumu ludzkiego, narodowość rzucona na pastwę liberalizmu?

Narodowość polska, pozbawiona niewzruszalnego fundamentu chrześcijańskiej zasady, w Religji katolickiej niezmiennie zachowanej, jest czczem słowem, pustym dźwiękiem, jest nazwą bez istoty, bez duszy.

**Temu wyjaławianiu polskiej narodowości musimy, Polacy-katolicy, przeciwstawić tężyznę polską, z niespożytej idei katolicyzmu wyrastającą!**

**Państwowej bezreligijności, nadreligijności albo wieloreligijności musimy przeciwstawić jednę, jednolitą i najwyższą przez Państwo polskie i w państwowem życiu uznaną zasadę Religji katolickiej!**

Wróg szydzi, że Polacy-katolicy nie umieli swej Polski katolickiem Państwem ustanowić, mając liczebną przewagę decydującą po swej stronie!

Liczebnie przeważający Polacy-katolicy rozproszyli się po różnych stronnictwach i zamiast w te stronnictwa wnieść ferment idei chrześcijańskiej katolickiej, pozwolili sobie narzucić (z nielicznemi wyjątkami) wolnomyślne, a podstępnie zgrabnie pozorowane zobojętnienie dla ścisłej zasady katolickiej i najsłuszniejszych praw katolickiej Religji w Polsce.

**Konieczność ścisłości Zasady Chrześcijańskiej w polskiem życiu państwowem.**

**Ścisłość Zasady Chrystusowej w państwowem życiu narodu polskiego** — to najlepszy środek przeciw wszelkim wrażym machinacjom, podrywającym wewnętrzną zwartość ogólnonarodową!

Ot! co czytamy w programie międzynarodowych dążeń żydowskich pod Nr. 10: „**Kiedy wprowadziliśmy do organizmu państwowego truciznę liberalizmu,** cała jego kompleksja polityczna uległa zmianie; państwa zapadły na chorobę śmiertelną, na zakażenie krwi. Nie pozostaje nic, jak — oczekiwać końca ich i agonji“.

**Prawowierność narodowa polska jest możliwa tylko na podłożu prawowierności chrześcijańskiej katolickiej!**

**Państwowość polska najściślej uzgodniona z katolicką Religją** (miljonowej większości narodu polskiego) **jest jedyną rękojmią niepodległego bytu narodu polskiego!**

**Jak osiągniemy, Polacy-katolicy nasz cel?**

Błędem naszym kardynalnym była rozbieżność partyjna. Skupić się! zewrzeć się! Na sztandarze narodowym polskim najwyższe hasło Prawdy Chrystusowej wypisać: **Bóg i Ojczyzna!**

Sztandar ten wysoko wznieść potężną ręką **Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji,** miljonowego zrzeszenia wszystkich Polaków-katolików, a osiągniemy nasz cel: **Odrodzenie Polski w Chrystusowej Prawdzie!**

**Nad społeczeństwem polskiem, nad narodem polskim, nad Państwem polskiem najwyższe i najświętsze, sojuszem nierozerwalnym złączone wskazania: Bóg i Ojczyzna!**

Wierną pośredniczką tego sojuszu. przymierza świętego jest polskiemu narodowi Religja katolicka!

**Dla katolika jeden tylko sztandar — Chrześcijańskiej Demokracji!**

Stede.

# DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

Do

## Rad Wojewódzkich i Zarządów Kół.

Koła nasze obywały się dotąd wyłącznie zasadniczym statutem Stronnictwa. Statut ogólny mógł częściowo tylko uwzględniać potrzeby i organizację Kół miejscowych.

Pragnąc nadać działalności Kół formy stałe i kierunek jednolity, komisja organizacyjna Głównego Zarządu opracowała tymczasowy

# Regulamin Kół

## Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy.

Regulamin można nabyć za pośrednictwem sekretarjatów Rad wojewódzkich lub wprost od Księgarni Społecznej, Poznań Skarbowa 12. Cena egzemplarza: 40 Mk.

Wszystkie Koła wzywamy, aby regulamin zaprowadziły, zaznajomiły się dokładnie z jego treścią i całą pracę Koła na nim oparły.

**Komisja Organizacyjna Głównego Zarządu Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy.**

# Czem powinny się stać nasze koła.

Koła polityczne zakłada się nie po to, by powiększały tylko liczbę istniejących już stowarzyszeń oświatowych czy społecznych, prowadziły odrębne życie i działały niejako w szeregu innych Kół bez bliższego z niemi kontaktu, lecz przeciwnie, charakter Koła politycznego powinien wykazywać ruch o wiele więcej zaborczy, zachłanny, wielostronny, dążyć do wciągnięcia w zakres swej działalności wszelkich sfer ludności i wszelkich organizacyj, na które oddziałać może.

## I. Polityczna praca

polega przedewszystkiem na przekonywaniu ludzi, na ugruntowaniu w duszach pewnych zasad, na pogłębianiu wiadomości politycznych na tle programu stronnictwa.

Wynika stąd, że Koło nie jest rzeczą przelotną, stworzoną wyłącznie w celach przedwyborczych, przejściowych, że praca jego nie może odnosić się jedynie do pewnych aktualnych kwestyj, interesujących w danym okresie, lecz Koło powinno rozwijać pracę systematyczną, stałą, ugruntowaną, nieprzerwaną. Koło powinno wziąć sobie za zadanie być stałym kursem społeczno-politycznym dla swych członków, z jednej strony pogłębiać w nich zrozumienie programu i zadań stronnictwa, z drugiej zaś strony zajmować się także wszystkiemi ogólnemi zagadnieniami chwili, kwestjami spornemi obchodzącemi ogół. Koło powinno interesować się lokalnemi sprawami politycznemi i starać się na nie oddziaływać w swoim kierunku.

Koło zatem, które takiego stałego i ciągłego życia nie wykazuje, które działa dorywczo i bez programu, nie wychowuje swych członków gruntownie, nie spełnia i nie może spełnić swojego zadania.

## II. Organizacja Koła

określona w głównych zarysach w ogólnym statucie stronnictwa, musi się zatem oprzeć na szczegółowszem już statucie, regulaminie, który przez komisję organizacyjną głównego zarządu już jest przygotowany i wydrukowany. Regulamin Kół, który się podaje z zastrzeżeniem późniejszego zatwierdzenia przez kongres stronnictwa, pojmuje Koła nasze w myśl poprzednich wywodów jako stowarzyszenie stałe, istniejące bez przerwy i działające bez przerwy. Stąd Koło w organizacji swej ma wszystkie atrybucje zwykłych stowarzyszeń, a praca jego w podobny rozwijać się powinna sposób. Wynika stąd zarazem, że Koła powinny swoim zebraniom nadawać termin stały, do którego mogliby się członkowie przyzwyczaić, wynika stąd zarazem, że Koła podobnie jak inne stowarzyszenia prowadzić muszą zasadniczą książkowość, koniecznie potrzebną do prawidłowego funkcjonowania każdego stowarzyszenia. A ponieważ Koła polityczne o wiele więcej aniżeli inne stowarzyszenia werbującą, informującą rozwijać powinny

czynność, przeto do zadań ich należy urządzanie jaknajwiększej liczby takich zebrań, na które poza członkami Koła mieliby dostęp zwolennicy, sympatycy i przedstawiciele innych niepolitycznych organizacyj, na pokrewnych jednakże opierający się zasadach.

**III. Stosunek Kół naszych do oświatowych i zawodowych stowarzyszeń Chrześcijańskiej Demokracji**

zasadniczo powinien być przyjazny. Należałoby dążyć do tego, ażeby najściślejsza panowała łączność pomiędzy kołami a stowarzyszeniami wymienionemi, ażeby jaknajwięcej wzajemnego było zrozumienia i wspólnego dążenia do wspólnych celów. Niezmiernie szkodliwym objawem jest chęć konkurencji, lub zaćmienia pokrewnych organizacyj, a jeszcze gorszą jest zazdrość, która zwykle w małostkowych a nieprzyjemnych wyładowuje się zajściach. Największą zaś szkodę wyrządza się sprawie, jeżeli organizacje, które duchowo z tego samego wyrastają pnia, nie pracują ręka w rękę, nie popierają się wzajemnie i nie ułatwiają sobie wzajemnej pracy.

Przedewszystkiem zaś Koła polityczne powinny uważać jako ścisłe swoje zadanie, łączyć wszystkie inne stowarzyszenia, przyczyniać się do uzgodnienia pracy, usuwać w miarę możliwości nieporozumienia zachodzące, wskazywać na wspólny cel, na konieczność solidarności, a wskazywaniem wyższych celów usuwać i tępić małostkowość, prowadząc wszystkich do pracy dla zasady, dla ideału. W tym celu powinny Koła polityczne zapraszać jaknajczęściej pokrewne organizacje, zwłaszcza zarządy na wspólne zebrania, starać się, by do zarządu Koła weszli reprezentanci wybitni innych organizacyj, słowem stwarzać, nienarzucając wcale swojego kierownictwa, węzeł łączący wszystkie stowarzyszenia i nadający im zdrowy kierunek, wiodący do silnego i wielkiego czynu. Celem politycznej organizacji — w pierwszym rzędzie jest wychowanie członków do politycznej pracy, kształcenie ich odwagi cywilnej, przygotowanie i uzdalnianie członków do wspólnego, śmiałego, a wyraźnego wystąpienia publicznego.

**IV. We wszystkich ważniejszych chwilach życia publicznego**

powinno Koło występować, jeżeli tylko już jest do tego przygotowane dostatecznie, na szerszej arenie, zwołując zebrania zbiorowe wszystkich swych członków i tych organizacyj, które z Kołem są zaprzyjaźnione. Przy pomocy naszego „Przewodnika Chrześcijańskiej Demokracji“ oraz „Przewodnika Społecznego“ będzie można bez trudu przygotować dobre wykłady o każdej więcej aktualnej sprawie i każdą ważniejszą kwestję polityczną omówić gruntownie i należycie.

Gruntowne omawianie zasad programowych i zagadnień najważniejszych jest daleko więcej pożyteczne, aniżeli wieczne prze-

żuwanie tego „co nas boli“. Tam gdzie nie ma dobrze przygotowanego referatu, tam zazwyczaj o bolączkach chwilowych mówi się bezustannie i bez końca, a bez żadnego niemal pożytku.

### V. Koła polityczne nie powinny zaniedbywać kwestji samorządowych.

Niezmiernie łatwo pozyskać przecież dla Koła jako mówcę czy to radnego miejskiego, czy członka rady gminnej, czy sejmiku powiatowego, stwarzając przez to najpierw kontakt stały pomiędzy uczestnikami zebrań a wybranymi do samorządowych organów osobami, z drugiej zaś strony dyskusje takie są wielce kształcące, zwykle bowiem wybrani radni dużo wnoszą do dyskusji wyjaśnień i informacyj, które pozwalają członkom o wiele lepiej zrozumieć doniosłość spraw samorządowych i pogłębić należyte ich pojmowanie

Nie ulega wątpliwości, że praca w Kołach tak pojęta, jest pracą wymagającą poświęcenia i wysiłku, ale, gdzie tego wysiłku nie będzie, tam praca pożyteczna się nie rozwinie. Jeżeli zaś pragniemy, ażeby w kraju zwyciężyła polityka oparta na zdrowych podstawach, nie wolno nam oszczędzać siebie, tem mniej pracy się lękać.

---

## Książkowość w kołach.

Pracę polityczną zalicza wielu ludzi do tych prac, przy których wystarcza dużo przemawiać, dyskutować, kłócić się lub bronić, poprzestając jednem słowem na mniej lub więcej doskonałem gadulstwie. Pewnie, że przekonywanie innych w sprawach politycznych na pierwszem stać musi miejscu, ale doświadczenie uczy, że najlepszy nawet wiec, wrażenie najpiękniejszej przemowy blednie po pewnym czasie, a zapał rozbudzony w sercach ludzi wypala się bezskutecznie, jeżeli się człowieka rozgrzanego i przekonanego nie zaprzęgnie do stałej pracy. Dlatego polityczne koła stronnictwa naszego nie mają i nie powinny poprzestawać na fajerwerkach, lecz oprzeć się na celowej, systematycznej, ciągłej i regularnej pracy. Jeżeli zaś koła nasze, jak to wyraźnie wynika z regulaminu, noszą charakter stałych i ciągłych instytucyj, trzeba, ażeby pracowały dokładnie, wiedziały co się w nich dzieje i umiały z swychspraw zdawać jasne sprawozdania. (Regulamin tymczasowy dla kół, wydany staraniem komisji organizacyjnej głównego zarządu stronnictwa, nabyć można w Księgarni Społecznej, Poznań, Skarbowa 12, po cenie 40 mk. za egzemplarz). Jednem słowem zarządy powinny funkcjonować, jak w każdem innem stowarzyszeniu, a co z tego wynika, powinny prowadzić chociaż prostą, ale dokładną i sumiennie preprowadzoną książkowość. Do tej zaś najniezbędniejszej książkowości zaliczyć należy następne książki i akta:

1. Bieżący spis członków.
2. Spis adresów sympatyków, zwolenników itd.
3. Zbiór podpisanych przez członków deklaracyj składanych przy wstąpieniu do koła.
4. Dziennik kasowy.
5. Książka składek miesięcznych.
6. Protokularz dla zebrań koła, zwykłych i walnych.
7. Protokularz dla zebrań zarządowych.
8. Wykaz książek i pism należących do bibljoteki.
9. Spis pożyczonych książek.

Prócz tego powinny koła mieć w zapasie pewną ilość legitymacyj dla członków, zawierających zarazem kwitarjusz ze zapłaconych składek oraz pewną ilość statutów kół. (Wszystkie te materjały nabyć można bądź to w Księgarni Społecznej, Poznań, Skarbowa 12, lub za pośrednictwem sekretarjatów rad wojewódzkich).

### 1. Spis członków, deklaracje członków, legitymacje.

Każdy nowo zgłaszający się do koła członek winien stawić wniosek o przyjęcie, zdając zarazem deklarację przez siebie podpisaną, że podporządkowuje się statutom i uchwałom towarzystwa oraz, że nie należy do żadnego innego stronnictwa politycznego lub towarzystwa, którego cele są sprzeczne z ideami i dążeniami chrześcijańskiej demokracji. Po przyjęciu członka przechowuje się deklaracje, opatrzone bieżącym numerem, starannie w osobnej teczce. Deklaracji tych nie wydaje się nikomu. Członków wszystkich wpisuje się do spisu członków, podając w tym spisie nietylko imię, nazwisko, lecz także zawód, dokładny adres, dzień wstąpienia i o ile możności rok urodzenia członka. O ile członek umrze, wystąpi z koła, lub wyprowadzi się, powinno się nazwisko jego w spisie członków podkreślić (n i e p r z e k r e ś l i ć) najlepiej czerwonym ołówkiem. Oczywiście należy uzupełniać stale wszystkie zmiany adresów.

Każdy członek powinien natychmiast po przyjęciu uiścić się ze wstępnego, zapłacić statut, legitymację i pierwszą miesięczną składkę, w zamian za co zarząd koła wystawi mu legitymację, kwitując zarazem ze składki miesięcznej. Specjalne powiadomienie o przyjęciu do Koła wysyła się tylko w wyjątkowych wypadkach, zwykle załatwia się wszystko ustnie. Karty legitymacyjne koniecznie są potrzebne i służą zazwyczaj zarazem jako kontrola przy wejściu, jeżeli Koło urządza zebranie przeznaczone wyłącznie dla członków. Legitymacje drukuje się zwykle w taki sposób, że na odwrotnej stronie znajdują się pola, w których skarbnik stemplem kwituje z odbioru składek. Tym sposobem członek Koła posiada dowód, jak dalece składkę zapłacono. W spisie członków powinno się członków zapisywać w takim porządku, ażeby numery spisu członków zgadzały się z numerami deklaracyj, legitymacyj, książki kasowej.

### 2. Spis adresów sympatyków, pokrewnych i zaprzyjaźnionych organizacyj,

osób i instytucyj, z któremi się utrzymuje przyjazne stosunki i które zaprasza się na obchody, zebrania itd.

Założenie i prowadzenie spisu takiego niezmiernie ważną jest rzeczą. Oszczędzi ono bowiem szukania i gromadzenia adresów z pamięci w ostatniej chwili, przyczem zazwyczaj kogoś się opuści, z czego powstają niepotrzebne kwasy. Prowadzenie takiego wykazu bardzo ułatwi pracę zarządowi. Spis prowadzić może zastępca sekretarza. W Kołach wiekszych, o zarządzie liczniejszym, możnaby zaprowadzić t. zw. kartkowy spis członków obok zwykłego, kartki przechowuje się wówczas w alfabetycznym porządku, co znakomicie ułatwia odszukanie nazwisk, adresów itd. poszczególnych członków. Nie unikną również Koła dobrze prowadzone konieczności prowadzenia odrębnych spisów członków, podzielonych na obwody (okręgi, zastępy), na których czele stoją zastępowi (mężowie zaufania, organizatorzy, agitatorzy itd.). O organizacji mężów zaufania pisać będziemy przy innej sposobności, dziś zaznaczamy tylko, że w dobrze zorganizowanem Kole bez niej obyć się nie można, a wówczas nie można obyć się także bez spisu, w którym się wykazuje adresy tych członków, którzy należą do poszczególnych kółek lub zastępów.

### 3. Dziennik Kasowy i książka kasowa.

Skarbnik prowadzi dwie książki, dziennik kasowy, do którego zapisuje składki zebrane zwykle w jednej kwocie z tygodnia lub miesiąca i oczywiście także wszelkie inne zwyczajne i nadzwyczajne dochody. W rozchodzie zaś wykazuje wydatki wszelkie, zapisując je z podaniem dnia i za kwitami ponumerowanemi, które skarbnik starannie powinien przechować. W takiej książce zwykle nie zapisuje się dla oszczędzenia miejsca poszczególnych składek członków. Składki te natomiast zapisuje się w specjalnej książce składkowej, do której skarbnik corocznie wpisuje sobie wszystkich członków w tym porządku (i z tymi numerami), w jakim oni się znajdują w spisie członków. Legitymacje, które są zarazem kwitami, noszą te same numery. Skarbnik zaś powinien, gdy przyjmuje składkę, zawsze żądać przedłożenia legitymacji, co mu z jednej strony ułatwi odszukanie członka w spisie składkowym, z drugiej zaś strony umożliwi kwitowanie pieczątką i uchroni przed niepotrzebnemi nieporozumieniami, które się łatwo wydarzają, jeżeli skarbnik nie pokwituje natychmiast w legitymacji. Otrzymawszy składkę, powinien skarbnik wpierw zapisać ją do swej książki składkowej, a następnie pokwitować pieczątką na karcie legitymacyjnej, zwracając ją potem członkowi. Porządnie prowadzona kasa należy do najważniejszych zadań skarbnika. Wypłat z kasy dokonywa skarbnik za asygnacją prezesa Koła lub jego zastępcy. Komisja zaś

rewizyjna, wybrana przez zarząd, powinna co kwartał zbadać stan kasy i wynik rewizji zapisać do protokółu. Inne sposoby kwitowania zwykłych składek członkowskich za pomocą znaczków lub pisemnych kwitów na razie są zbyt kosztowne. Natomiast jasną jest rzeczą, że na wszystkie nadzwyczajne dochody należy wystawiać pokwitowania podpisane nietylko przez skarbnika, lecz także przez prezesa.

## 4. Protokularz dla zebrań Koła, zwykłych i walnych, protokularz zarządu.

Zarówno ze zebrań wszystkich członków jak i ze zebrań zarządu należy spisywać natychmiast protokół, po skończonem zebraniu odczytać w obecności interesowanych, i podpisać. Obszerne a pięknie opracowane wypracowania, które się zwykle nazywają sprawozdaniami, można także spisywać, nie pomijając jednak protokółu, który jest prostem, bezpośredniem stwierdzeniem uchwał na zebraniu powziętych. Do protokółów zatem nie zapisuje się ani treści referatu, ani przebiegu dyskusji, lecz wyłącznie, o ile chodzi o wykłady, tytuł, pozatem krótko uchwały, postanowienia i rezolucje, jakie w ciągu zebrania zapadły. Sekretarz doskonale będzie mógł protokół krótki spisać podczas zebrania, tak że natychmiast po wyczerpaniu obrad protokół się przeczyta, jeżeli potrzeba, zmieni i podpisze. Nie powinno być zebrań zarządowych bez protokółu. Brak protokółu wywołuje później bardzo często nieporozumienia, mianowicie, gdy się zapomniało, czy ta lub inna zapadła uchwała.

## 5. Książki bibljotekarza.

Założenie bibljoteki przy Kole bardzo jest polecenia godne. Bibljotekarz powinien mieć pod swoją pieczą książki i osobiście za nie jest odpowiedzialny. Powinien starać się o to, aby książki były w dobrym stanie, dbać, aby były oprawione i ażeby członkowie zbyt długo książek nie przetrzymywali. Jeżeli Koło ma czasopisma, nie wolno czasopism zabierać do domu, chyba za specjalną uchwałą zarządu w poszczególnych wypadkach. Bibljotekarz powinien prowadzić

a) spis książek, w który wpisuje się tytuł książki, autora, wydawcę, rok nabycia i cenę,
b) książeczkę lub notatnik, w którym dokładnie się zapisuje każdego członka, który książkę pożycza, podając numer książki i dzień wypożyczenia. Po zwrocie książki skreśla się numer. — Bibljotekarz winien spis taki raz po raz przeglądać i napominać członków, którzy przetrzymują książki, ażeby je zwrócili lub zapłacili.

Sposób prowadzenia książkowości towarzystwa jest zewnętrznym dowodem na to, czy członkowie zarządu pojmują swoje obowiązki dobrze, czy je wykonują sumiennie, czy opieszale.

Rady wojewódzkie, sekretarjaty i delegaci województwa powinni, odwiedzając Koła, w każdym wypadku zajrzeć do książkowości, zbadać ją i zdać sprawozdanie Radzie, aby ona mogła zarządowi przypomnieć obowiązki.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę. Wszyscy członkowie zarządu winni doskonale znać zarówno statut stronnictwa, jak i regulaminy dla Kół, ewtl. inne przez zarząd główny wydane regulaminy i wskazówki. Członkowie, zwłaszcza zarządu, powinni treść regulaminu znać nieomal na pamięć, wtedy pomiędzy nimi nie będą zachodziły spory o to, co do każdego z nich należy, i każdy z nich będzie umiał dać członkom doskonałą, jasną i wyczerpującą informację o obowiązkach, prawach i sposobach pracy w obrębie stronnictwa.

## Jak gromadzić materjały bieżące?

Ktokolwiek orjentuje się w pracy politycznej, wie bardzo dobrze, że składa się ona z dwóch części: a) z zasad i programu, b) z aktualnych, bieżących spraw. Przewodniczący Koła albo referent polityczny, względnie cały zarząd Koła musi dbać o to, ażeby zebrania Koła były pożyteczne, treściwe i zajmujące. Nie można tedy na zebraniach Koła do znudzenia powtarzać wyłącznie kwestyj zasadniczych i programowych, nie uwzględniając bieżącej polityki, nie można jednakowoż także poprzestać na sprawach bieżących, nie uwzględniając fundamentów i podstaw pracy. Jasną jest rzeczą, że w Kole powstałem w mniejszem mieście lub na wsi, gdzie trudno o bezpośrednią łączność z działaczami politycznymi, zupełnie jest niemożliwem, ażeby bądź to posłowie, bądź też delegaci stronnictwa na poszczególne zebrania przybywali często. Zarządy Kół powinny starać się o referentów miejscowych, którzyby na zebraniu o zagadnieniach polityki zasadniczej i bieżącej niewali referaty. Również jednak jasną jest rzeczą, że właśnie w odciętych od politycznego ruchu miejscowościach nie łatwo jest o mówców, którzyby takie sprawy mogli przedstawić żywo, barwnie i zrozumiale.

Ale dlatego właśnie rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego „Przewodnika Chrześcijańskiej Demokracji“, zainicjowaliśmy wydawnictwo całego szeregu broszur aktualnych, ażeby naszym współpracownikom i zwolennikom dostarczyć takiego materjału, któryby im ułatwił referaty, wykłady, odbywanie pożytecznych zebrań.

Nie trudno zrozumieć, że w „Przewodniku Chrześcijańskiej Demokracji“ przedewszystkiem omawiać będziemy zasadnicze i poważne sprawy; starać się będziemy wciągnąć w zakres wykładów drukowanych najwięcej spraw bieżących, licząc się jednakowoż z tem, że pismo nasze wychodzi najwyżej raz na miesiąc, że materjał trzeba przygotować zawczasu, że żadną miarą nie możemy

wyczerpać wszystkiego. Dla braku miejsca musimy z góry uznać, że „Przewodnik Chrześcijańskiej Demokracji“ nie będzie mógł w całej pełni podawać czytelnikom swym wszystkich szczegółów pożytecznych i potrzebnych z bieżącej polityki.

Z góry liczyć się raczej musimy z tem, że zarządy Kół naszych i referenci polityczni materjały polityczne uzupełniać sobie będą z codziennej lub tygodniowej prasy politycznej rozmaitych kierunków. Każdy polityką się zajmujący nie może się obywać bez prasy codziennej. W prasie codziennej pojawia się mnóstwo materjału zarówno poważnego, nadającego się do wykładów, jak i mnóstwo materjału drobnego, wiadomości, informacyj, pożytecznych wskazówek, które się prowadzą w polemice z przeciwnikiem. Nawet prasa przeciwników dostarcza mnóstwo materjału, jeżeli ją śledzimy i spostrzeżemy właśnie to, o co nam chodzi. Istnieją stronnictwa, posiadające tak piękne programy, że każdy anioł mógłby je podpisać; ale program swoją drogą, a praktyczna praca swoją. Wystarczy przeczytać jedno, drugie pismo stronnictwa, ażeby się przekonać, jak dalece praktyka stronnictwa odbiega od pięknego programu. A ponieważ na naszych zebraniach często zdarzy nam się spotkać z przeciwnikami politycznymi, spotkać się z walką o poszczególne kwestje, w których podnosi się zarzuty, często kłamliwe i niesłuszne, przeto każdy człowiek, który w pracy politycznej żywy pragnie wziąć udział, musi znać swoją prasę codzienną i znać także częściowo przynajmniej prasę przeciwnika. A ponieważ pamięć ludzka jest słaba, i zwłaszcza po upływie pewnego czasu nie dopisuje, przeto każdy rozsądny i praktyczny człowiek, biorący czynny udział w życiu politycznem zakłada sobie własny zbiór informacyj, które się składają przeważnie z wycinków z gazet, z informacyj osiągniętych skądinąd, z notatek poczynionych na zebraniach, z wypisów z książek itd.

Zbiór materjałów w tem zrozumieniu jest to zatem zbiór wycinków i luźnych kartek, które oczywiście podzielić należy w rozmaite teczki, opatrzone napisami, gdyż inaczej wśród ogromnej ilości materjału z biegiem czasu nagromadzonego, trudno wyszukać to, o co właściwie chodzi. Znani mi są członkowie Kół, robotnicy, którzy doskonałą posiadają bibljotekę wycinków, znają ją świetnie i na każdym wiecu mają gotową odpowiedź na wszelkie zarzuty. Bardzo tedy polecamy zakładanie zbioru wycinków z gazet. Wiemy, że wobec braku papieru nie obędzie się bez wojny z żoną, której podziurawione gazety mało się będą podobały, ale niech i ona złoży ofiarę na ołtarzu dobrej sprawy. Jak już wyżej zaznaczono, nie wystarczy wycinki posiadać, lecz trzeba je

a) dokładnie i często przeczytać, aby je znać doskonale,
b) rozdzielić tak, ażeby łatwo było doszukać się tego, czego potrzeba.

W tym celu najlepiej zakupić sobie kilkanaście arkuszy pa-

pieru grubszego, każdy zaopatrzyć odpowiednim napisem i do poszczególnych teczek wkładać to, co do niej należy. Niezmiernie ważną jest rzeczą, wycinając artykuły z gazet, na wycinku napisać atramentem, a nie ołówkiem tytuł, dzień i numer gazety, w której artykuł był umieszczony. Jako tytuliki możnaby polecić następne:

1. Zasady Ch. D. 2. Sejmowa praca Ch. D.. 3. Mowy. 4. Czas pracy. 5. Socjalizm. 6. Komunizm. 7. Ruch kulturalno-oswiatowy. 8. Ruch zawodowy. 9. Kooperatywy. 10. Kościół katolicki. 11. Sprawa żydowska. 12. Polemiczne materjały. 13. Materjały do wykładów. 14. Wiadomości o książkach pożytecznych. 15. Samorządowe sprawy. 16. Stronnictwa polityczne itd.

Poza wycinkami bardzo pożyteczną będzie rzeczą umieszczać w teczkach notatki z przeczytanych książek. Niekiedy przeczytało się w książce sprawę bardzo ważną i doniosłą. Warto sobie na osobnej karteczce zapisać tytuł książki, stronnicę, oraz o ile możności, odpisać ten ustęp, na którym zależy, albo przynajmniej podać jego treść. Karteczkę zaś z informacjami włączyć do tej teczki, do której pokrewne się wkłada wycinki. Tym sposobem można bardzo łatwo i bez trudu uzbierać obfity materjał do wykładów, do dyskusji i do odpowiedzi na wszelkie zarzuty.

# WYKŁADY.

## Polski Sląsk.

(Z okazji przejęcia ziem piastowskich przez władze Rzeczypospolitej.)

A czy znasz ty bracie młody —
Twoje ziemie, twoje wody . . .
W. Pol.

Wbrew wszelkim twierdzeniom przeróżnych „uczonych" niemieckich jakichkolwiekbądź odcieni politycznych, nam chyba stwierdzać nie potrzeba, że ziemie śląskie dziś jeszcze przez Polaków zamieszkałe, były, są i da Bóg na zawsze polskiemi pozostaną. Niemcom trudno to wytłumaczyć, mówić bowiem z nimi o takich kwestjach, jest to tłumaczeniem ślepcowi piękności barw.

Toć jeszcze w roku 1910 — a więc w cztery lata przed wojną światową, — niejakiś dr. Johannes Altkemper w książce swej: „Deutschtum u. Polentum" na samym wstępie najwyraźniej zaznacza, że „das Land zwischen Weichsel und Oder, auf dem sich der Kampf des Deutschtums und Polentums abspielt, ist alter, deutscher Boden". (Obszar między Wisłą a Odrą, na którym się walka niemczyzny z polskością rozgrywa, jest to stara ziemia niemiecka). Jeżeli tacy Altkemperzy i setki jemu

podobnych twierdzenia takie stawiali co do ziem polskich aż hen po Wisłę, to cóż dopiero powiedzieć o starej a tak nieszczęśliwej w swych przeżyciach historycznych dzielnicy piastowskiej — o Śląsku, nad którym po długowiekowej niewoli nasz Orzeł srebrnopióry na nowo opiekuńcze swe skrzydła rozwiera. Aby stwierdzić starożytną polskość ziem śląskich, nie długich potrzeba wywodów. Na pierwszem miejscu świadczą o tem najdobitniej zachowane pomimo wszelkich wysiłków germanizacyjnych przez długie wieki n a z w y miast, wiosek, rzek i gór śląskich.

Stwierdzają to niezbicie badacze i uczeni tak słowiańscy i polscy tej miary jak: Szafarzyk, Dubrawski, Lelewel, Hornig — jak niemniej uczciwi Niemcy: Stenzel, Menzel, Grünhagen i wielu innych.

Napływ Niemców do ziem śląskich i to napływ gwałtowny, rozpoczyna się w wieku XI.

„Za duchowieństwem, rycerstwem i mieszczanami — jak mówi historyk wielkopolski Jędrzej M o r a c z e w s k i w swych „Dziejach Rzeczyposp. Polskiej“ — sypali się do Polski i c h ł o p i niemieccy. Najbardziej zaś do Śląska, gdzie im wszystkie okoliczności i stosunki sprzyjały“.

„Wsie niemieckie — według tegoż historyka — rosły prędko i w krótkim czasie stawały się ludniejszymi od s t a r y c h wsi polskich“. „W Śląsku, że powstawały gęsto, więc tłumiły drobne wsie polskie a przy pomocy książąt, rycerstwa, (pierwszych i drugich zgermanizowanych Polaków. duchowieństwa (niemieckiego) oraz mieszczaństwa od roku 1175 do 1250 tyle do kraju nacisnęło się chłopstwa niemieckiego, że w Księstwie wrocławskiem d w i e tylko wsi ostały przy starem prawie p o l s k i e m. W przeciągu 75 lat Śląsk ś r e d n i tak już był zniemczony, jak za czasów naszych“.

Mimo to wszystko, mimo gwałtownej germanizacji ziemie te do państwa p o l s k i e g o przynależą. Dopiero w roku 1327 — Jan, król czeski, obdarzając książąt piastowych — kozielskiego, raciborskiego oraz bytomskiego ziemiami jako lennem, uważa Śląsk cały a więc i G ó r n y jako prowincję swoją, jako prowincję c z e s k ą. Jedynie P r z e m y s ł a w, książę głogowski, bardziej od innych duchem polskim przejęty, opiera się uroszczeniom czeskim.

Lecz z śmiercią Przemysława w roku 1331 — zmienia się i tutaj położenie na korzyść Czechów. I ten to rok właśnie, rok 1331 — uważać należy jako smutną datę o d ł ą c z e n i a Śląska od Polski.

Przypieczętował to jednak dopiero rok 1335 — w którym to nasz Kaźmierz W. — za wyrzeczenie się Jana czeskiego uroszczeń do tronu polskiego, zrzeka się ziem śląskich na rzecz państwa czeskiego.

Dawne to wszakże dzieje! Sześć długich wieków od smutnych tych chwil upłynęło a wszakże polski lud śląski, różne — tak

bardzo smutne i łzawe przechodząc koleje, pozostał tem czem był wówczas — o ile chodzi szczególnie o Śląsk Górny — pozostał bowiem na wskroś polskim.

Zmieniali się panowie, władcy; zdobywcy tej ziemi, po Czechach przyszli Austrjacy, Austrjakom zrabował ziemie te w wojnie 7-letniej 1756—1763) Fryderyk król pruski — „Wielkim“ zwany — lecz lud — prawowity gospodarz Śląska, czekał — aż doczekał się wymiaru sprawiedliwości.

Wybuchła wojna światowa — a wynik jej przekreślił za jednym zamachem wszelkie rachuby przeróżnych rachmistrzów politycznych, którzy jeszcze krótko przed tą wojną ziemie polskie rozbiorami lub podbojami zdobyte, jako „unzertrennlich vom Deutschen Reiche“ (nierozłączalne z Rzeszą niem.) uważali. Najmniej już chyba liczyli się Niemcy z utratą ziemi śląskiej.

Toż jeszcze przed 25 niespełna laty, sądzili i twierdzili, że lud śląski, mówiący i modlący się wprawdzie po polsku, lecz poczucia polskiego nie posiadający, na zawsze do Prus przykutym został.

Niepróżną, niebezowocną jednak była praca Szafranków, Gorzałków, Damrothów, Ligonów i tylu innych rodowitych Ślązaków, którzy wpatrzeni w jaśniejszą przyszłość ziemi piastowskiej, w trudnych wysiłkach nad uświadomieniem rzesz ludowych, mimo tysiącznych przeszkód nie ustawali.

Znaną jest rzeczą z lat 50-tych zeszłego wieku — kiedy ks. Szafranek jako poseł do Sejmu pruskiego przez lud śląski wybrany, wobec zakazu biskupa wrocławskiego do grona polskich posłów przyłączyć się nie mógł — co mu jednak nie przeszkodziło, że całemi godzinami tuż przy ławach polskich posłów wystawał, stwierdzając temsamem narodową z nimi łączność. Szykany i prześladowania pruskie — nie kto inny — otworzyły ludowi śląskiemu oczy i — serca i dały mu poznać, czem i kim jest.

To też potrzeba było jednego silniejszego podmuchu, aby duch narodowy uśpiony na Śląsku przez wieki — wybuchnął płomieniem tak jasnym, że oślepił tych wszystkich, którzy Śląsk uważali już jak zdobycz, której nikt im z gardła wydrzeć nie zdoła.

Na arenie politycznej na Śląsku, zjawia się — Wojciech Korfanty. Syn tej ziemi, dziecko onej gehenny — jaką lud śląski przechodzić musiał.

Nie tutaj miejsce, aby obszernie rozpisywać się o pracy Korfantego i tych wszystkich, którzy z nim współdziałali. Niechaj wystarczy, gdy przytoczymy tylko to, co podkreślenia godne. W roku 1898 na całym G. Śląsku oddano przy wyborach na listy polskie — razem 40 — wyraźnie czterdzieści głosów, — w roku 1907 — przy drugich wyborach na Korfantego — było głosów polskich już 115 tysięcy! To oto był podmuch, o którym wyżej wspomniano.

Czy wspominać trzeba o różnych innych przejściach, będących zresztą w świeżej jeszcze pamięci wielu? Czy wspominać o

walce Korfantego z kardynałem Koppem, o ślubie Korfantego, po który musiał udać się do Krakowa, o procesie głośnym w Bytomiu, o walce z Napieralskim, a nawet znaleźli się ludzie poza Śląskiem jak prof. Koneczny, któremu działalność Korfantego i jemu podobnych się nie podobała?

Nie pomogły atoli już żadne przeszkody z czyjejbądź strony, nie pomogły też wszelkie szykany pruskie.

Duch narodowy rozwijał się żywiołowo. Organizacje i stowarzyszenia polskie rosły jak grzyby po deszczu. Znienawidzonego „Sokoła" prześladowano, ludzi więziono, szpiegowano i podsłuchiwano zebrania przez dziury w posowie; w Zabrzu założono tow. śpiewu „Chopin". Podczas każdej lekcji, każdego zebrania tego tow. wejścia pilnował osobny urzędnik kryminalny z psem policyjnym. Wiece i zebrania rozwiązywano, przedstawienia teatralne uniemożliwiano.

Pomnę — dawano także w Zabrzu w amatorskiem przedstawieniu „Mazepę" Słowackiego. Na publiczne przedstawienie zezwolić policja nie chciała — chyba — jeżeli sztukę wystawi się w ubraniach — cywilnych!

„Ależ panie radco — cóżbyś pan powiedział, gdyby w cywilnych ubraniach wystawiono „Tella" lub „Wallensteina"?

Odpowiedzi na to nie było, lecz nie było i pozwolenia! Mimo to wystawiono „Mazepę" w zamkniętem kółku i — przy zapełnionej sali. Niemców — dziwna rzecz — pomimo ich sławionej mądrości i przenikliwości, zawsze było można plecami do wiatru wykierować.

O konfiskatach obrazów, pocztówek, szpilek i orzełków, któżby jeszcze wspominał. Dzisiaj wszystko się zmieniło.

Po wiekach niewoli — powiaty rybnicki, pszczyński, katowicki, części bytomskiego, zabrskiego, tarnogórskiego i lublinieckiego wracają na łono Macierzy. 13 miast — 328 gmin wiejskich i 892 627 mieszkańców rzucają z siebie ohydne, wiekowe kajdany niewoli. Pod względem gospodarczym przypada Polsce z ziemi śląskiej 59 kopalń węgla z 126 403 górnikami. W kopalniach tych wyprodukowano w roku 1920 — 23 683 ton węgla.

Dalej odbiera Polska: hut żelaznych 9, cynkowych 12, rudy ołowianej i srebrnej 1, kopalń rudy, cynku i ołowiu 6, rudy żelaznej 2. Lecz cóż znaczą wszelkie te bogactwa — bądź jak bądź dla Polski o znaczeniu ogromnem — wobec faktu, że cały prawie miljon braci i sióstr śląskich powraca pod wspólny dach ojczysty, na Matki-Ojczyzny łono.

Miejmy nadzieję, że chwili tej doczekają się także ci bracia nasi, których losy fatalne kordonami granicznemi od nas oddzieliły lecz — serc nie rozdzieliły i — nie rozdzielą. Wybiła godzina sprawiedliwości dla jednych, wybije i dla drugich...

Adam Piotrowski.

---

# Dzisiejsze kasy chorych w Polsce.

O tem, że ubezpieczenie społeczne na wypadek choroby jest dla ogromnej większości robotników i częściowo dla pracowników wielkiej wartości zdobyczą, wiedzą wszyscy, a przynajmniej wiedzieć wszyscy powinni.

Bo wszakże robotnik bardzo często znajdował się w razie choroby w ciężkiej biedzie bez żadnej opieki ze strony administracji fabrycznej bez specjalnych z jej strony w stosunku do chorego zobowiązań, a oszczędności robotnicze na rozsądne leczenie rzadko kiedy, gdy się ma rodzinę, wystarczały.

I dlatego myśl udzielenia takiemu choremu robotnikowi lub komuś z jego rodziny bezpłatnej pomocy i opieki lekarsko-aptecznej i zasiłku pieniężnego w czasie trwania choroby, a wszystko to za pieniądze uzyskiwane na drodze przymusowych składek ze strony zarówno pracodawców jak i pracobiorców t. j. innemi słowy, wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia społecznego, należało uznać za myśl wysoce szczęśliwą.

I dlatego dzieło prawodawstwa niemieckiego w 1882 roku zapoczątkowane przy wybitnym współudziale, niejako współautorstwie, robotniczego skrzydła Centrum z ks. Dr. Hitzem na czele (Chrześcijańskim Demokratą), jest wielkiem dziełem, i dlatego na wzorach niemieckich wzorowały się inne państwa, wprowadzając po pewnym czasie próby u siebie te ustawy.

O tem więc wszyscy wiedzą, lub też wiedzieć powinni.

Ale o czem nie wszyscy wiedzą, to to, że w Polsce przy zaprowadzeniu kas chorych oparto się na ustawie z dnia 19 maja 1920 roku, która odbiega od wzorów niemieckich w kierunku dla zdrowego rozwoju kas chorych i dla użytecznej gospodarki groszem publicznym wysoce niebezpiecznym.

Ten więc jest temat dzisiejszego naszego artykułu.

Podczas więc kiedy ustawa niemiecka nie tylko, że uszanowała dorobek kulturalny pokoleń w postaci istniejących oddawna przed wydaniem ustawy kas górniczych (knapszaftowych), cechowych i samopomocy, ale i zaleciła nadal ich tworzenie, obwarowując to tylko pewnemi nieznacznemi zastrzeżeniami w sensie nadania tym kasom społecznego charakteru, — nasza ustawa skasowała jednem pociągnięciem pióra wszystkie dotychczas istniejące kasy magistrackie, górnicze, przezorności itp. na rzecz jednej, mającej powstać, o g ó l n e j kasy chorych, chociażby nawet tamte, pokasowane, kasy miały dawać świadczenia wyższe i korzyści lepsze od ustawowych. Jest to błąd wielki, który się już mści na stosunkach społecznych zaburzeniami, które miały miejsce w Zawierciu, w fabryce Tow. Akc. Zawiercie, konfliktem magistratu m. st. Warszawy z Ministerstwem Pracy, wzburzeniem robotników salinarnych itp. Jest to błąd wielki, który się mścić będzie długo przez sam fakt istnienia tylu niezadowolonych z reformy tej ludzi, którzy w naiwności swojej, przy braku uświadomienia, sądzić będą, że na

drodze reform społecznych, a w szczególności ubezpieczeń społecznych, sprawy robotniczej się nie rozwiąże.

A dalej częściowo opierając się na duchu ustawy, częściowo dzięki tendencjom socjalistycznym, które górowały wśród organizatorów kas chorych — w Ministerstwie Pracy — zamiast pozostawić choremu, jak to ma miejsce powszechnie w Niemczech, po noweli z 1911-go roku, wolny wybór lekarza kasowego, zainteresowanego w ten sposób w ilości swoich klientów, lepiej leczącego i dbającego o nich i posiadającego nadto zaufanie pacjenta, ten skarb nieoceniony każdego lecznictwa, — zamiast tego wszystkiego, lekarza uspołeczniono, uczyniono zeń urzędnika, miesięcznie w dodatku źle opłacanego, pozbawiono przez to chorego zaufania do lekarza i apteki, zmuszając go do porad u tego a nie innego lekarza i lekarstw z tej a nie z innej apteki za pieniądze ze składek, które i on uiszczał; a nadto wprowadzono do prywatnych stosunków w lecznictwie poważne zamieszanie, odbierając poważnym i zasłużonym lekarzom, akuszerkom, felczerom itp. ich praktykę na rzecz zgodzonych przez urzędników z kasy chorych lekarzy, często pod wpływem protekcji, a nieraz ze względów czysto politycznych dla utrwalenia partyjnego stanu posiadania.

Taki system nie daje bynajmniej gwarancji, że pieniądze przeznaczone na lecznictwo zostaną użytecznie wydatkowane, że samo lecznictwo na tem nie ucierpi i że sprawiedliwości stanie się zadość.

A dalej zamiast uwzględnić przy ubezpieczeniu społecznem podział ludzi na zawody, mniej lub więcej narażone na chorobę, — na stowarzyszenia i ugrupowania, bardziej zainteresowane w dobrem postawieniu wśród swoich członków sprawy lecznictwa, zamiast decentralizować, chociażby w ten sposób, akcję całą pomocy i opieki, by jaknajwięcej wciągnąć sił obywatelskich do pracy i zainteresować ogół, a także by całą akcję uprościć aż się dostatecznie duża liczba ludzi w tej pracy wyrobi, i wyrobi sobie o niej rozumne zdanie, — zamiast tego wszystkiego, wprowadzono u nas na drodze ustawowej jaknajostrzejszą centralizację, niszcząc doskonale działające kasy stowarzyszeniowe (w Austrji), górnicze, zawodowe (w Niemczech i w Austrji) itd. itd. i wprowadzając na ich miejsce wielkie biurokratyczne instytucje, uginające się pod nadmiarem urzędników.

Ten szkodliwy szablon stał się znowu nienawistnym dla bardzo wielu ludzi, którzy dobrze sobie zdają z tego sprawę, że ich kosztem w wielu wypadkach inni mają się leczyć lub urzędować, którzy powszechnie narzekają na biurokratyzm, na ogonki, na niedbałe załatwianie spraw itp.

Ustawa nasza jest napisana wadliwie i pod wieloma innymi względami, ale z powodu szczupłości miejsca, po informacje odsyłamy Czytelnika do rozprawy S. Włoszczewskiego p. t. „Kasy chorych a doktryna socjalistyczna", która wyszła, jako pierwszy tom Bibljoteki Naukowej Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego.*)

*) Zob. Sprawozdanie o rozprawie powyższej w nr. Przewodn. Chrześc. Str. 38.

Te błędy naszej ustawy o kasach chorych są rezultatem przemycania do reform społecznych tendencyj socjalistycznych bądź dla eksperymentu, bądź dla spaczenia reformy, której działanie wówczas nie powstrzymuje procesu „rewolucjonizowania“ mas, bądź dla utrwalenia partyjnego stanu posiadania wszelkiego socjalizmu.

Stąd płynie tendencja „uspołecznienia“ lekarza, aptekarza, akuszerki, zniwelowania różnic w leczeniu się, ustanowienia szablonu kas, zcentralizowania kas w jednę bardziej uległą wpływom partji, zniszczenie czynnika obywatelskiego itp.

Przed trucizną doktryny socjalistyczno-żydowskiej należy się bronić: 1) uświadomieniem szerokiego ogółu, 2) wprowadzeniem do zarządu kasy chorych ludzi przeciwstawiających się zgubnym skutkom doktryny socjalistycznej (dotyczy to głównie kwestji „lekarza kasowego“), 3) żądaniem uchwalenia przez Sejm noweli do ustawy z 19 maja, upodobniającej ją do ustaw niemieckich.

Na skuteczną akcję za zdrową celowi swemu odpowiadającą, grosza publicznego nie nadużywającą kasą chorych jeszcze nie jest zapóźno.

**Stefan Włoszczewski.**

---

# Gospodarcza przyszłość Polski.

(Dokończenie).

## III.

### Dlaczego nie mamy wielkiego przemysłu polskiego?

Krótki przegląd naturalnych zasobów i bogactw Polski wykazuje nam jasno i niezbicie, że Polska należy do tych niewielu państw, które same sobie wystarczają. Najważniejsze bowiem, dla rozwoju państwa i życia ludności koniecznie potrzebne materjały, we własnym posiadamy lub wytwarzamy kraju, a posiadamy je częściowo w takiej ilości, że wystarczą nietylko dla nas, ale że je wywozić będziemy mogli zagranicę. Z zagranicy jeszcze z pewnością długo sprowadzać będziemy niejedno, zwłaszcza w pierwszych latach, ale z biegiem czasu wywóz nasz powinien uzyskać olbrzymią przewagę nad dowozem, to znaczy, że z a g r a n i c a b ę d z i e p ł a c i ł a P o l s c e w i ę c e j, a n i ż e l i P o l s k a z a g r a n i c y. Przez wielki wywóz Polska poprawi wartość swej monety. Im prędzej będziemy mogli wywozić towary zagranicę, im chętniej zagranica nasz towar będzie kupowała, tem prędzej naprawią się stosunki nasze walutowe, tem prędzej rozwinie się nasz przemysł, tem prędzej dobre i dogodne zatrudnienie znajdzie robotnik w własnym kraju.

Dziś jeszcze Polska ze swoich bogactw korzystać nie może. Każdy z trzech zaborców starał się przyłączoną do niego część

Polski wyzyskać i osłabić i nie dopuszczał, ażeby na ziemiach polskich rodzimy, polski powstał przemysł. Górny Śląsk Niemcy uważali za bezwzględnie niemiecki i dlatego nie stawiali żadnych przeszkód przemysłowi, lecz go popierali. W Poznańskiem i na Pomorzu natomiast, starali się zapobiegać tworzeniu fabryk polskich. Przemysłowiec polski, który zdobył się na odwagę założenia fabryki, musiał liczyć się z tem, że Niemcy byliby u nas swoje wyroby taniej sprzedawali, aniżeli w Niemczech, byleby tylko zmarnować fabrykanta polskiego. Tem się tłomaczy, że ani w Poznańskiem, ani na Pomorzu wśród Polaków nie mógł się rozwinąć wielki przemysł polski, zwłaszcza metalowy, za czasów panowania niemieckiego.

W Małopolsce podobne były stosunki. Austrja żadną miarą nie chciała dopuścić do uprzemysłowienia Małopolski przez Polaków. Nawet płody ziemi starano się wywozić z stolicy nieprzerabiane, dążąc do tego, żeby je przerabiać w Czechach lub niemieckich częściach Austrji, a potem znowu zawozić do Galicji i sprzedawać drogo Polakom. Swego czasu Lubomierscy widząc, że Galicja surowy i nierafinowany cukier wysyła do Austrji i znów sprowadza ten sam cukier, ale oczyszczony i bardzo drogi, założyli w Przeworsku pierwszą rafinerję cukru. Powstał popłoch pomiędzy cukrownikami niemieckimi i czeskimi w Austrji.

Postanowiono doprowadzić cukrownię w Przeworsku do bankructwa. Wysłano do Małopolski cukier austrjacki i sprzedawano go ze stratą tak tanio, ażeby fabryka w Przeworsku konkurować nie mogła. Istotnie rafinerja w Przeworsku była w przededniu bankructwa i byłaby zginęła niechybnie, gdyby nie zdrowe poczucie obywatelskie narodowej prasy polskiej, i polska niewiasta. Prasa polska widząc, że pragnie się zniszczyć pierwszą niemal placówkę polską, uniezależniającą Małopolskę od Austrji, uderzyła na alarm i wzywała gorąco społeczeństwo polskie, a mianowicie niewiasty, ażeby nie zważając na cenę, kupowały wyłącznie cukier rafinerji w Przeworsku. Prasa polska przedstawiała, że taniość niemieckiego cukru spowodowaną jest jedynie walką konkurencyjną i że Austrjacy z chwilą zniszczenia rafinerji w Przeworsku, wynagrodzą sobie chwilową zniżkę znacznem podwyższeniem ceny. Apel do obywatelskiego poczucia niewiasty polskiej poskutkował. Nie przestawano kupować cukru z Przeworska, a gdy się Austrjacy przekonali, że walka ich przeciwko placówce polskiej stała się bezowocną, zaniechali opozycji, która ich kosztowała liczne miljony. Tymi i podobnymi sposobami Austrja starała się o to, aby na ziemiach polskich przemysł osłabić.

Jeszcze gorzej było w Królestwie. Rosjanin brutalnie fabrykantowi polskiemu w Zagłębiu Dąbrowskiem dokuczał tak długo, aż tenże nie sprzedał swej fabryki lub kopalni obcym. I tem się tłomaczy, że wielka część fabryk w Królestwie Polskiem, zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskiem, znajduje się w rękach Francuzów, Belgijczyków, Anglików itd., a bardzo mało w rękach polskich.

Obcokrajowca bronił rząd francuski, belgijski czy angielski przed prześladowaniem Moskali. Obcokrajowiec uzyskiwał niekiedy nawet specjalne przywileje, Polaka nie bronił nikt i dlatego przemysł polski nie zdołał się rozwinąć. — Podobny rozwój wykazuje olbrzymi włóknisty przemysł łódzki. Fabryki w Łodzi zakładali pierwotnie wyłącznie przemysłowcy, posiadający obywatelstwo niemieckie, albo żydzi. Jedni i drudzy znajdowali łaskę w oczach rządu rosyjskiego.

IV. **Unarodowienie przemysłu.** Czy zdołamy unarodowić przemysł polski, który dziś znajduje się w ręku obcym? — Z pewnością. Porządek, którym unarodowienie przemysłu zazwyczaj idzie naprzód, jest następny. Widzimy, że już powstało w Polsce ogromne mnóstwo nowych fabryk, wytwarzających to, czego w Polsce potrzeba. Targi nasze wymownym są dowodem nieustannego w tym kierunku postępu. Fabryki te coraz dalej rozrastać się będą i stworzą warstwę fabrykantów coraz to większych i silniejszych. Obok dawnego przemysłu obcego stanie przemysł nowy, który z biegiem czasu równorzędne ze starym zajmie stanowisko.

Przemysł narodowy powiększył się ogromnie przez wykup gotowych a wielkich fabryk z rąk obcych, zwłaszcza niemieckich. Banki polskie ogromną w tym kierunku Polsce oddały przysługę, tem więcej, że wykupione fabryki już działają — nowe zaś produkują towar dopiero po dłuższym czasie.

W tym samym czasie dokonywać się będą w Polsce tak jak i w innych krajach inne zjawiska ekonomiczne. Jeżeli np. w pewnym kraju odkryją naftę, przychodzą najpierw kapitaliści zagraniczni, nafciarze doświadczeni, i pierwsi zakładają szyby, kopalnie i fabryki.

Narodowe i miejscowe kapitały z początku nie posiadają jeszcze dostatecznego doświadczenia i nie mogą konkurować z wytrawnym przemysłowcem zagranicznym. Powoli sytuacja się zmienia, powstaje przemysł krajowy, zwłaszcza, jeżeli rząd ułatwia rozwój w tym kierunku, a przedewszystkiem jeśli społeczeństwo dorabiające się rozpocznie powoli lokować swoje pieniądze w akcjach i udziałach dawnych przedsiębiorstw obcych. Tym sposobem przedsiębiorstwa zakładane przez kapitał zagraniczny, powoli przechodzą w ręce obywateli kraju. Przemysł obcy unarodawia się przeto powoli zupełnie. Taki rozwój spraw można zauważyć w całym szeregu państw, przypuszczać zatem należy, że podobnie będzie także w Polsce. A nawet gdyby się to nie stało w najbliższym czasie, nawet gdyby własność akcji przez długie lata pozostawała w ręku zagranicy, państwo polskie zawsze będzie miało sposobność uzyskania przez nałożenie odpowiednich podatków odpowiednich dla skarbu dochodów.

Pewnie, że zmiany takie trwać będą lata całe, ale innej drogi niema.

**V. Obrona przemysłu własnego.** Rozwój rodzimego przemysłu, zwłaszcza najmłodszego, w pierwszym rzędzie zależeć będzie od tego, czy przemysł będzie się mógł rozwijać bez przeszkód. czy zdoła się zaopatrzyć w surowce — czy starczy kapitału. czy będzie mógł pozbyć się i sprzedać towar wytworzony.

Sprawy to niełatwe. Spadek naszej waluty sprawił, że fabryka, która przed rokiem wymagała kredytu stu miljonów, obecnie do wyprodukowania tej samej ilości towaru potrzebuje kredytu siedmiuset miljonów. Banki nie mogą dostarczyć tyle pieniędzy, dlatego zwłaszcza, że mnóstwo ludzi swych pieniędzy nie oddaje do banków, lecz przechowuje je u siebie w garnkach, pończochach i tym podobnych ogniotrwałych schowach.

Grozi niebezpieczeństwo zmniejszania liczby robotników, a powiększenie bezrobocia.

Inne znów fabryki nie mają zbytu na swe towary — gdyż teraz zagraniczny już jest tańszy. Słowem, trudnych do rozwiązania zawikłań nie brak.

Zagranica, zwłaszcza Niemcy, jak widać z pism fachowych niemieckich, z coraz większą obawą patrzą na rozwój przemysłu polskiego, który grozi im poważną konkurencją. Będą przeto starali się o to, aby młodemu przemysłowi polskiemu jak najwięcej utrudniać pracę. Konkurencja takiego sąsiada, jak Niemcy, w których pełno olbrzymich fabryk i wytrawnych kupców i fabrykantów, jest bardzo groźna. Polska będzie mogła groźną konkurencję sparaliżować tylko częściowo, za pomocą ceł ochronnych, wewozowych. Ponadto liczyć się trzeba z innemi sposobami walki konkurencyjnej Niemiec. Będą nam nasyłali ludzi starających się o to, aby przemysł polski podkopać. Niejedno bezrobocie, niejeden strajk, wywołany przez agitatorów, płatnych przez Niemców, będzie miał na celu jedynie opóźnienie rozwoju przemysłu polskiego. Ale i tego obawiać się nie należy. Robotnik polski pozna się wkrótce na farbowanych lisach i odrzuci od siebie tych, co nie dla dobra jego, ale dla dobra fabrykanta Niemca, a na szkodę polską pragną działać. Robotnik polski zrozumie doskonale, że przy silnym, zasobnym i bogatym przemyśle, robotnik będzie się miał także dobrze. Jeżeli przemysł polski upadnie, robotnik będzie znów zmuszony pójść się wysługiwać Niemcom, czy Francuzom, czy Ameryce. Przemysł słaby ani zarobku, ani dobrej pracy dać nie może. W interesie robotnika jest, ażeby przemysł polski powstał, rozwijał się i kwitł, a sprawą i zadaniem zawodowych organizacyj robotniczych będzie, dbać o to, ażeby robotnik w korzyściach rozwoju przemysłowego należyty wziął udział.

Jest kraj, który podobne do Polski przechodził koleje przed czterdziestu przeszło laty. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, dziś tak bogate, wówczas po ustaniu walk wewnętrznych, wyczerpane i zniszczone, przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. Wartość dolara obniżyła się niesłychanie. Żołnierz demobilizowany

za kapelusz słomiany płacił 750 dolarów. Za funt mąki płacono 70—100 dolarów. Francuski i angielski pieniądz stał wysoko nad dolarem, który wówczas miał wartość zaledwie jednego centa, tj. setnej części. Dziś jeszcze żyje w Ameryce mnóstwo ludzi, którzy ową znają epokę — i z dumą wykazują, jak społeczeństwo amerykańskie z takiej nędzy potrafiło wzbić się do wyżyn obecnej doby.

Towary zagraniczne były tak drogie, że ich nikt nie mógł kupować. W kraju samym przemysłu było mało.

Wnet jednak spostrzegli się Amerykanie, że nadeszła chwila sposobna stworzenia własnego przemysłu — że wysokie ceny zagraniczne ułatwią stworzenie amerykańskiego przemysłu, który będzie się mógł rozwinąć doskonale dzięki niższym w kraju płacom i cenom.

Zabrali się do pracy gorąco. Kraj przecież bogaty w skarby ziemi. Wyrastały fabryki jak grzyby po deszczu. Zagranica nie mogła z nimi konkurować w Ameryce, bo Amerykanie dostarczali tańszego towaru dzięki gorszej swej monecie.

Wkrótce zaczęli Amerykanie wywozić swe towary zagranicę i konkurencję wytwarzać Anglikom i Francuzom tam, gdzie dotąd panowała wyłącznie Anglja i Francja.

Dolar począł się podnosić i odzyskiwać dawną wartość. Kraj zbiedzony i zniszczony odbudował się. Ludność stawała się zamożną. Fabrykant zarabiał i tworzył coraz to nowe fabryki i zakłady.

Robotnicy widząc coraz to większe korzyści fabrykacji, za pomocą swych związków zawodowych coraz to dogodniejsze i wyższe zyskiwali płace.

Słowem, dzięki wytrwałej pracy, dzięki stworzeniu wielkiego przemysłu, Ameryka nietylko zwycięsko wyszła z biedy i nędzy straszliwej, ale stworzywszy sobie przemysł silny, stała się jednym z najbogatszych państw świata.

W podobnem położeniu znajduje się Polska. Wyczerpana i wygłodzona, zniszczona przejściami wojennemi, Polska zubożała, a pieniądz polski stracił na wartości więcej niż dolar amerykański w najgorszym czasie. Ale Polska posiada takie bogactwa ziemi dotąd nie wyzyskane — a przedewszystkiem posiada coś — czego Stanom Zjednoczonym Ameryki zawsze brakło — mnóstwo rąk do pracy.

Kraj nasz potrzebuje towarów dużo. Sąsiad na wschodzie jeszcze więcej zniszczony może stać się odbiorcą dla nowego przemysłu polskiego. Zagraniczny towar przeważnie droższy od własnego.

Jednem słowem — Polska znajduje się w położeniu gospodarczem sprzyjającem rozwojowi niezależnego przemysłu polskiego i dźwignięcia się gospodarczego — podobnem do tego, co dało początek i podwaliny potędze gospodarczej Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki.

Sposobność jest. Czy z niej skorzystamy ku dobru Polski? —

Czy zdołamy się skupić i zebrać do pracy wytężonej — by sposobna chwila nie minęła bezowocnie?

Jeśli zarówno fabrykant jak robotnik zrozumie doniosłość pierwszej, a najwięcej korzystnej sposobności do umocnienia się gospodarczego, jeśli jeden i drugi pracować będą mając w pierwszym rzędzie na oku dobro Ojczyzny — nadzieje nasze nie będą płonne.

**VI. Zasady chrześcijańskie podwaliną dobra robotnika, przemysłowca, kraju.** Rozwój zdrowy przemysłu wymaga przedewszystkiem spokoju ekonomicznego, równomiernej pracy, unikania niepotrzebnych strat i przerw.

Ku temu znów potrzeba rozumnej współpracy fabrykanta i robotnika, pojmujących, że wspólny ich obu interes wymaga pomyślnego rozwoju przemysłu.

Bez zadowolonego robotnika nie ma spokojnej pracy przemysłowej — bez fabryk zarabiających dostatecznie, nie ma pracy i zarobku dla robotnika.

Narodowy przemysł solą jest w oku międzynarodowemu kapitałowi. Narodowy przemysł jest tamą i przeszkodą dla rozszerzającego władzę swą kapitału międzynarodowego — którego właścicielami w pierwszym rzędzie są żydzi.

Narzędziem międzynarodowego kapitału żydowskiego są te rozmaite socjalizmy, komunizmy itd., stworzone i prowadzone przez żydów — a zmierzające do tego, by wmawianiem w robotnika nienawiści do przemysłu, szerzeniem walki klas, rozbić potrzebny przemysłowi spokój, utrudnić mu pracę, doprowadzić narodowy przemysł do bankructwa, a robotnika utrzymać w bezustannem rozdrażnieniu i niezadowoleniu.

Stosunek fabrykanta do robotnika oparty na przemocy, na przewadze silniejszego, na prostym rachunku, bez wyrastającego z religji obowiązku sumienia, nie prowadzi do społecznego i gospodarczego spokoju, nie usuwa krzywd popełnionych z jednej czy drugiej strony.

Pracodawcą, co nie ukrzywdzi i nie wyzyska słabszego, — robotnikiem, który bez kontroli pracuje sumiennie a z poszanowaniem cudzej własności, będzie tylko człowiek, uznający w sumieniu obowiązki nałożone mu przez zasady chrześcijańskiej moralności i postępujący zgodnie z przykazaniami Bożemi.

Prawdziwego chrześcijanina wstrzymują od krzywdy i nieuczciwości daleko skuteczniej siódme przykazanie Boże, a od wyzysku słabszych kara wieczna za „wołające o pomstę do Boga“ grzechy: „uciśnienie ubogich wdów i sierot“, „zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom“ — aniżeli najsurowsze prawa grożące wszelkiemi karami więziennemi.

Człowieka zaś niewierzącego w odpowiedzialność wieczną wobec Boga — o ile w nim nie działają jeszcze wpajane od tylu wieków w ludność zasady chrześci-

j a ń s k i e — nie odstraszy od krzywdy i ucisku żadna kara ziemska, — jeśli on sobie powie, że o wykroczeniu jego nikt się nie dowie, a kara go nie spotka.

Wszystko, co podkopuje w człowieku i osłabia skuteczność moralności chrześcijańskiej, obniża zarazem i osłabia rozkwit życia gospodarczego. Stąd socjalizm i komunizm, zwalczający etykę chrześcijańską i pozbawiający tak pracodawcę jak i pracobiorcę poczucia obowiązku sumienia wobec Boga, w skutkach swoich podcinają podstawy przemysłu, godząc równocześnie w dobrobyt robotnika jak i fabrykanta. Obecna Rosja najlepszym tego dowodem.

Przywrócenie w życiu gospodarczem i społecznem zasad moralności w całej pełni, odnowienie sumienia, uznanie obowiązku sumienia i poszanowania wzajemnych praw p o o b u s t r o n a c h — zapewni dopiero światu sumiennego i sprawiedliwego fabrykanta i robotnika — utoruje drogę do porozumienia społecznego i rozkwitu przemysłu.

Olbrzymie zadania gospodarcze zmartwychwstałej Polski wielkim głosem domagają się, by w s p r a w a c h g o s p o d a r c z y c h, w s t o s u n k u p r a c u j ą c e g o d o p r a c o d a w c y z n o w u z a p a n o w a ł a moralność chrześcijańska, obowiązek sprawiedliwości, miłości bliźniego i Boże przykazanie.

Zapanowanie uczciwości chrześcijańskiej, usunie krzywdę i niesumienność, utoruje drogę w życiu gospodarczem wzajemnego do siebie zaufania pracodawcy i pracobiorcy, stworzy podstawy zgodnego porozumienia, stwarzając równocześnie w Polsce przemysł silny, zdrowy a owiany chrześcijańskiem duchem sprawiedliwości.

Odbudowa przemysłu polskiego, stworzenie gospodarcze silnego kraju, wytworzenie warunków zgodnego a zdrowego współdziałania kapitału i pracy, polepszenie dobrobytu robotnika — to w p i e r w s z y m r z ę d z i e j e s t z a l e ż n e m o d z d r o w i a m o r a l n e g o l u d n o ś c i p o l s k i e j. Polska będzie silną i szczęśliwą, jeśli w niej zwyciężą i w czyn wejdą zasady moralności chrześcijańskiej u pracodawców zarówno jak u robotników, u włościan i u inteligencji.

Nauki socjalizmu i komunizmu, niewiara szerzona z wielu stron, wpływ demoralizujący dużo w duszach ludzkich poczynił spustoszeń. Zatarło się u wielu jasne i wyraźne poczucie obowiązków chrześcijańskich. Wielu ludzi nie wie nawet, jak dalece są zarażeni błędnymi zasadami, jak dalece w rzeczywistości odbiegają od chrześcijaństwa, chociaż sami jeszcze uważają się za dobrych katolików. — Za naukami niezgodnemi z myślą katolicką bieży mnóstwo katolików, nie wiedząc, że na błędnej są drodze.

Tem więcej potrzeba połączenia się chrześcijan Polaków ku wspólnej a silnej pracy oświatowej, gospodarczej, politycznej, religijnej — by odbudować i odnowić to, co w gruzach lub

rozsypce, obudzić to co drzemie, zwalczać co szkodliwe, a wspólnemi siłami budować Polskę, opierając ją na niezłomnym i niezmiennym fundamencie moralności chrześcijańskiej.

---

# Rzut oka na obecne polityczne położenie w Polsce.

**Wykład wypowiedziany na obchodzie uroczystości 3 maja.**

Rozwoju myśli, który ogarnia cały naród polski, najlepszym dowodem i wyrazicielem były tegoroczne obchody majowe. Pierwszym dniem najpiękniejszego bodaj miesiąca każdego roku zawładnąć chciała czerwona reakcja, która daremnie sili się na to, ażeby świat wyrosły i rozwijający się w cieple kultury chrześcijańskiej, cofnąć wstecz i zatopić w ciemnościach kultury pogańskiej, zalać odmętem nienawiści i bratobójczej walki.

Zdawało się przed kilku laty, że fale czerwonego wstecznictwa zaleją świat cały, a ludność wielu państw zmęczona wojną, zirytowana przejściami wojennemi, zdenerwowana i podniecona klęskami i nieszczęściami, które świat poniósł, zajętą była zupełnie ideałami przewrotu i nienawiści, zapominając o chrześcijaństwie. I na on czas dzień 1 maja gromadził tłumy wyprowadzane świadomie na ulicę, podburzane i podniecane przez niesumiennych agitatorów.

A dzisiaj jakaż olbrzymia zmiana. Ze wszystkich stron Polski donoszą o dźwignięciu się ducha narodowego i chrześcijańskiego. Socjalizm rozdwoił się w sobie i rozbity szuka dopiero nowej dla siebie przyszłości. Umysły otrzeźwiały. Krzykliwe, a raj na ziemi obiecujące, hasła zatonęły w krwi rozlanej przez bolszewików w obronie rzekomych ideałów socjalistycznych a pierwsze próby wprowadzenia w czyn socjalistycznego programu wykazały, jak czczemi i pustemi były te hasła, któremi przez tyle lat tumaniono świat robotniczy.

W Polsce zwyciężyła zdrowa myśl.

Polak zbiedzony, popychany, pouczany przez każdego obcego co sądzi, że ma prawo dawania wskazówek, ponieważ kraj jego w korzystniejszych od Polski znajduje się warunkach, bo wojny i nędzy powojennej nie przechodził, Polak zaczyna dzisiaj ufać we własne siły i czuje się coraz pewniejszy na nogach.

Czy rzeczywiście położenie nasze polityczne i ekonomiczne jest korzystniejsze, czy rzeczywiście mamy prawa do nadziei, że Polska nasza stanie się krajem silnym, potężnym i zdrowym?

Nie wszyscy umieją patrzeć na sprawy polskie tak jak się patrzeć powinno. Wielu jeszcze nie rozumie, ile Polska zmartwychwstała w rzeczywistości otrzymała i posiada. Drobne codzienne troski, nieodzowne ząbkowanie dziecięce państwa wielkiego zasła-

niają bardzo wielu ludziom oczy i nie pozwalają dojrzeć, że ta Polska, którą otrzymaliśmy, jest państwem liczącem niemal 30 miljonów ludności, obejmującem olbrzymi szmat ziemi, a mającem w sobie zarodki wielkiej przyszłości. Innym znowu zasłaniają swobodny widok troski ekonomiczne, czy to bezrobocie, czy drożyzna, czy niski stan waluty, wszystko to wytwarza w nich mniemanie, że ponieważ na pewnych punktach jest niedobrze, całość musi być złą. Większa część tych naszych ludzi o złamanej duszy nie zna po prostu całej naszej Ojczyzny, nie docenia jej sił i zasobów, nie rozumie drzemiącej potęgi, którą wskrzesić trzeba i zorganizować, aby się stała potęgą żywą i siłą działającą. Nie brak też i takich, co nie mają odwagi własnego sądu, a oglądając się na sądy innych, ulegają wpływom. Wszakże nie dziw, że sąsiedzi nasi Niemcy, nie mogąc się pogodzić z myślą, że Polska zabrała im żyzne ziemie, przekonani, że oni jedynie potrafią rządzić i organizować państwa, głosili i głoszą, że Polska może być tylko państwem sezonowem, przelotnem, nie długo trwałem. A jednak już dzisiaj Niemcy w poważnych pismach zaczynają wyrażać podziw, że Polska nadspodziewanie szybko się organizuje, i że jednak trzeba się liczyć z Polską jako z czynnikiem trwałym i wyraźnym. Niedawne przecież jeszcze są czasy, kiedy sąsiedzi nasi ze wschodu co tygodnia zapowiadali nam rewolucję wewnętrzną w Polsce, a wśród nas znajdowało się aż nadto wiele uszu chętnych tym wiadomościom i tysiące serc, któreby się głęboko uradowały, gdyby przepowiednie bolszewickie były się ziściły. Z jednej i z drugiej strony płynęło do Polski złoto, płynęli agitatorzy co pod maską patrjotów Polaków lub obrońców robotnika, rozkładowy starali się szerzyć jad. A przecież Polska wszystko to przezwyciężyła i istnieje. Ale są wśród nas ludzie zmęczeni jeszcze, niedowierzający sobie, którzy wciąż jeszcze pozostają pod wpływem i urokiem niemieckich i bolszewickich nauk i dlatego na sprawy Polski nie umieją patrzeć zdrowem, pełnem otuchy okiem. Jeszcze inna warstwa Polaków zgoła inne wobec Polski rości pretensje. Jeżeli faktem jest to, o czem gazety pisały, że byli nawet posłowie polscy, którzy głosili ludowi „za czasów austrjackich trzeba było płacić podatki ale w Polsce tego nie potrzeba“, że „w Polsce obywatel polski obowiązków nie ma, tylko same prawa“, jeżeli w tym kierunku szli agitatorzy inni, to, o ile oni świadomie nie pracowali na zgubę Polski, widzieć chyba w tym objawie można tylko niezmiernie smutny przejaw zupełnego niezrozumienia obowiązków Polaka wobec swej Ojczyzny, oburzającą skłonność do żądania od Polski nowej. słabej więcej, aniżeli się żądało dawniej od państw zaborczych.

Spaczone zatem sądy o Polsce, nadmierna bojaźliwość, lęk przed chmurami politycznemi, które tak łatwo na horyzoncie się pojawiają w czasie wiosny naszego państwa, lęk przed trudnościami ekonomicznemi sprawia, że tak wielu Polaków wśród nas do swojego państwa tej nie posiada ufności, jaką mieć powinno. Za-

patrzeni w dół, zajęci codziennemi sprawami, zapędzeni w pracy codziennej, nie widzą ci ludzie całości, nie widzą rozwoju, nie rozumieją, że Polskę trzeba będzie budować lata całe.

Przecież nam Polakom potrzeba raz po raz oderwać się od tej szarzyzny życia codziennego, wznieść oblicze w górę, spojrzeć na całość naszego kraju i starać się dojrzeć nie te gruzy, które wojna nam pozostawiła, lecz to wszystko, co z tych gruzów już wyrasta i zapowiada przyszłe, nowe a piękne żniwa. A jeżeli tak uczynimy, jeżeli tak jak to czyni włościanin w dzień świąteczny, obejdziemy miedzę i granice naszej Ojczyzny, aby z daleka popatrzeć na pola i rezultaty pracy, to spostrzeżemy łatwo, że w tym krótkim czasie istnienia państwa polskiego ogromnie dużo dokonano pracy, na wielu polach postęp znakomity, zwrot do rozumnych zasad budowy państwowej i że z każdym rokiem Polska znaczne a poważne robi postępy mimo olbrzymich trudności, z którymi borykać się musi nie ze swej winy.

Istotnie, chcąc się przekonać czy Polska poczyniła postępy, trzeba nie porównywać Polski dzisiejszej z tem co było przed wojną, lecz Polskę obecną porównać z Polską z przed 3 lat. Jak wygląda Polska dzisiaj na polu politycznem. Na kilka jeszcze lat wstecz popisywał się niejeden bolesnym dowcipem mówiąc, że Polska jest państwem największym na świecie, bo nie ma granic. Istotnie Polska granic nie miała ku wielkiej swej szkodzie. Dopiero od roku na skutek traktatu w Rydze zawartego z bolszewikami, wschodnie granice państwa polskiego przybrały kształty realne, dopiero od roku my właściwie wiemy, jakie ziemie na wschodzie do Polski należą, na jakich ziemiach administracja polska swoją roztoczyć powinna działalność.

Traktat ryski zarazem już załatwił kwestję Małopolski wschodniej. Nie ma państwa ościennego, któreby sobie rościło pretensje do Małopolski, a nasze załatwienie się z Rusinami jest sprawą tak samo wewnętrzną, jak sprawa żydowska, jak sprawa niemiecko-litewska itd. Jeżeli się mimo to usiłuje na rynku międzynarodowym wysunąć sprawę zwłaszcza Małopolski wschodniej, są to usiłowania i wpływy polityczne, które mają na celu po prostu wytargowanie od Polski jaknajwiększych ustępstw dla tego mocarstwa, które wojnę najskuteczniej i najlepiej dla swoich wyzyskało celów — międzynarodowego żydostwa. —

Sprawa Górnego Śląska załatwiła się dla nas, o ile o bogactwa ziemi chodzi, pomyślnie, chociaż serce się krwawi na myśl, że liczne setki tysięcy braci naszych śląskich pod niemieckiem zostało panowaniem. Jeszcze sprawa śląska nie załatwiona ostatecznie, ale chodzi już tylko najwyżej o miesiące a potem i Śląsk Górny wejdzie zupełnie w zakres Rzeczypospolitej Polskiej i dla nas będzie pracował i działał.

Olbrzymiem zwycięstwem skończyła się sprawa wileńska. Ludność wileńska tak wyraźnie i niedwuznacznie dała poznać swoją niezłomną wolę zupełnego wcielenia do Rzeczypospolitej Polskiej,

że agitacja federalistyczna mimo olbrzymich wpływów i nacisku przycichnąć musiała, aby nie stracić do reszty zaufania ludności. Polska dziś już ma granice, już wie co posiada, już może swoje urządzenia planowo i celowo rozszerzyć na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Stanowisko polityczne Polski wobec zagranicy równocześnie wzmogło się bardzo poważnie. Zawarto cały szereg umów i traktatów z sąsiadami za wyjątkiem Niemców, a umowy i traktaty handlowe, Polsce ułatwiają komunikowanie się ze światem, nabywanie i zbywanie towarów Polsce potrzebnych lub w Polsce produkowanych. Wobec groźnego w przyszłości może nieprzyjaciela ze wschodu, zasilanego przez sąsiada naszego zachodniego, zdołała Polska stworzyć porozumienie z państwami nadbałtyckiemi, które podobnie jak Polska mają interes w tem. aby wspólnemi siłami bronić się przeciwko zachłanności bolszewickiej czy niemieckiej. Równocześnie wstępuje Polska do tak zwanej małej Ententy, łącząc się z Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją i od razu staje się na rynku światowym potęgą, z którą muszą się liczyć nietylko Francja, ale przedewszystkiem Anglja. Ostatnie obrady genueńskie przecież żywy i wyraźny tego dały dowód. Podczas pertraktacji genueńskich Polska pośrednio uzyskała bardzo wiele, dzięki zdaje się, niezręczności niemieckiej, dzięki obeldze, którą Niemcy i bolszewicy rzucili w twarz państwom koalicji, zawierając i ogłaszając w przeddzień konferencji genueńskiej słynny już dzisiaj traktat podpisany w Rapallo. Wykazawszy tym sposobem podstępne sposoby działania i chęć podejścia państw koalicyjnych, Niemcy i Rosja tem samem ułatwiły i wzmocniły stanowisko Polski i wykazały, jak bardzo Polska musi i powinna być ostrożną i gotową aby nie paść ofiarą swych sąsiadów, tak skłonnych do obejścia przyjętych na siebie zobowiązań.

Prawda, że traktat ryski, traktat z bolszewikami jeszcze dotąd nie został uznany przez większość państw europejskich.

Nie został on uznany poprostu dla tego, że państwa europejskie jeszcze nie uznały rządu sowieckiego, z którym traktat zawarliśmy. Aleć mimo to widzimy, że w praktyce europejskie mocarstwa z tym traktatem jako z faktem liczą się dokonanym, tak samo jak już uznały nasze wystąpienie w sprawie Wileńszczyzny i sposób przyłączenia Wileńszczyzny do Polski.

Powaga polityczna Polski rośnie bezustannie a rośnie mimo to, że raz po raz lewicowi nasi politycy popełniają niedorzeczności lub przekraczają nawet jak p. Jodko w Rydze wyraźne instrukcje, że starają się wszelkiemi sposobami doprowadzić do tego, ażeby poważnić Polskę z Francją, a poważniwszy z Francją, uzależnić od Anglji, a przez Anglję powoli od Niemiec. Nieuleczalnych a wpływowych przyjaciół Niemiec mamy w Polsce aż nadto wielu; a jednakowoż cała polityka Polski, mimo że tacy ludzie stali przy sterze, poszła drogami wręcz przeciwnemi intencjom naszych polityków lewicowo - germanofilsko - żydowskich, dyrygowanych

więcej lub mniej wyraźnie przez międzynarodowe organizacje, po zostające pod wpływem żydowskim.

Jak wygląda Polska po trzech latach pod względem gospodarczym i ekonomicznym?

Wystarczy spojrzeć na ludzi i ludność, ażeby dojrzeć olbrzymią różnicę pomiędzy dniem dzisiejszym a dniem powstania Polski. Już dziś nie widać ludzi półnagich, obdartych, już olbrzymia większość ubrana przyzwoicie i odżywiana należycie. Pewnie, że jeszcze nie opływa się w dostatki, pewnie, że jeszcze tu i owdzie nędza i głód zaziera w oczy, aleć w głównych zarysach każdy przyznać musi, że postęp na lepsze na tem polu jest wprost nadzwyczajny.

Wróćmy jednakowoż do ekonomicznych podstaw całej Polski. Niewielu ludzi jeszcze zdaje sobie sprawę z tego, że Polska nasza jest krajem t. zw. samostarczalnym, t. zn., że wszystko niemal, co jej potrzebne, we własnym znajdzie państwie, a o ile coś sprowadzać będzie z zagranicy, to równocześnie z kraju będzie mogła wywozić zbędne sobie towary w takiej ilości. że one dowóz do kraju całkowicie pokryją. O bogactwie Polski jednakowoż dzisiaj szczegółowo mówić nie będziemy.*) Największy pesymista i największy wróg Polski nie zdoła zaprzeczyć, że Polska pod względem bogactw własnych w daleko korzystniejszem jest położeniu od państw innych, n. p. Włoch, które przecież tak silny i potężny posiadają przemysł.

A czy zanosi się na to, ażeby Polska umiała wyzyskać swoje bogactwa? Wiadomo, że państwa zaborcze przed wojną unikały skwapliwie tworzenia przemysłu na ziemiach Polski. Wolały raczej rozwijać przemysł wszędzie tam, gdzie obce nam narodowości z uprzemysłowienia kraju odnosiły korzyść. Dlatego na ziemiach polskich przemysł stosunkowo słaby był i nierozwinięty. Ktokolwiek jednakowoż ma sposobność poznawania tego co się obecnie w Polsce dzieje na polu przemysłu, ktokolwiek widzi co się w Polsce robi, spostrzeże z podziwem i uznaniem, że w Polsce już powstało i powstaje bezustannie mnóstwo nowych fabryk oraz przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, że wykupiono z rąk obcych ogromne mnóstwo kwitnących fabryk, urządzono nowe, rozwinięto przedsiębiorstwa dawne, małe i niewiele znaczące.

Wszakże i targi, urządzane corocznie w kilku miejscowościach Polski wykazują za każdym razem postęp ogromny i dowodzą, że w Polsce produkuje się coraz więcej o własnych siłach. Jeszcze nasze nowo założone fabryki budują się i tworzą, jeszcze one nie działają w całej pełni, jeszcze je krępuje brak kapitału i kredytu, jeszcze trudno o surowce, ale w każdym razie widzimy, że rozmach jest ogromny i że to co już stworzono, Polsce świetną pod tym względem zapowiada przyszłość.

---

*) Porównaj nr. 1 Przewodnika Chrześc. Demokr. „Wykład“ Gospodarcze położenie Polski“.

A jednym z dowodów na to, że w Polsce praca się rozwija, powiększa i pogłębia, jest istniejące w Polsce bezrobocie. Jakto zapytacie, wszakże bezrobocie chyba jest dowodem na to, że się nie pracuje, a nie może nigdy być dowodem, że praca rozwija się i wre?

A jednakowoż sprzeczności niema w tem co się powiedziało. Istotnie bezrobocie u nas wykazuje wyraźnie, że praca silnie posuwa się naprzód. Pod tym względem Polska w daleko szczęśliwszem jest położeniu od państw, które z wielką dumą spoglądają na wysoki stan swej waluty, z niezmierną wszakże troską patrzą na ogromne z dnia na dzień rosnące rzesze bezrobotnych. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki rzesze bezrobotnych dochodzą podobno do 7 miljonów ludzi, w Anglji bezrobotnych liczą na trzy miljony, w Czechosłowacji także trzy miljony już liczą bezrobotnych, a w Polsce mamy bezrobotnych tylko około 250 tysięcy.

A przecież gdyby w Polsce nie było więcej pracy jak przed wojną, rzesze bezrobotnych u nas powinny przekraczać miljon ludzi. Jakże to, zapytacie? Otóż przed wojną, te ziemie, z których się dziś Polska składa, wysyłały rok rocznie pół miljona przeszło ludzi na sezonową pracę do Niemiec, te same ziemie wysyłały setki tysięcy ludzi do Westfalji, do Ameryki, ponieważ w kraju dla nich pracy nie starczyło. Z roku na rok powiększała się liczba Polaków w Ameryce, nietylko przez rodzące się tam dzieci, lecz przedewszystkiem przez coraz to świeższy dopływ ludzi, co z ziemi polskiej uciekali, nie mogąc tu znaleźć chleba i pracy.

Obecnie po wojnie nie wysyłamy już pół miljona ludności za granicę na sezonowe prace, liczba robotników do Francji wysyłanych wynosi zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, a za to wracają nasi bracia ze wszystkich stron świata do Polski, wróciły już setki tysięcy osób z Westfalji, wróciło kilkasettysięcy z Ameryki, pościągali do Polski ci wszyscy, co dawniej tułali się w głębi Rosji, w całej b. Austrji i na Sybirze, a równocześnie przypłynęła do Polski ogromna ilość uciekinierów przeważnie żydów z Rosji — a wszyscy oni szukali chleba i pracy.

Ostrożnie licząc możnaby pewnie spokojnie twierdzić, że w Polsce obecnie ma pracę przynajmniej miljon ludzi ponad tę liczbę, którą Polska zatrudniała przed wojną. Gdyby w Polsce nie było więcej jak przed wojną sposobności do pracy, liczba bezrobotnych musiałaby może dochodzić do półtora miljona ludzi.

Jeżeli p. Lloyd George tak się umizga do sowietów i pozwala sobie od nich mówić rozmaite imtertynencje, czyni to tylko jedynie dla tego, że wszelkiemi siłami pragnąłby znaleźć dla Anglji rynek zbytu, aby móc pozbyć się towarów, które przepełniają wszystkie śpichlerze Anglji i stworzyć nową pracę dla olbrzymich rzesz bezrobotnych w Anglji.

Anglja, według wiadomości wiarogodnych, dobyła n. p. do

marca br. tyle węgla i złożyła na zwałach, że gdyby obecnie zupełnie przestała dobywać węgla z kopalń angielskich, starczyłby dobyty węgiel aż do końca roku. Dziś Anglja wszelkiemi siłami stara się o to, aby się węgla pozbyć i sprzedaje go już zdaje się ze stratą. W Poznaniu n. p. koks angielski już tańszy jest od koksu górnośląskiego, a podobno posiedziciele hut górnośląskich zamówili sobie i sprowadzają Odrą węgiel angielski, który mimo transportu dalekiego tańszy jest od węgla górnośląskiego. Nie ulega wątpliwości, że w tem tkwi poważne niebezpieczeństwo dla górnośląskiego przemysłu i kopalń polskich.

Narzekamy na olbrzymią u nas drożyznę. Licząc monetę, którą płacimy za towary, otrzymujemy cyfry ogromne, a jednakowoż ktokolwiek z innych państw przyjeżdża do Polski, oświadcza, że żyje się w Polsce n a j t a n i e j n a c a ł y m ś w i e c i e, wszędzie gdzieindziej płaci się droższe ceny za towary, uwzględniając oczywiście siłę płatniczą marki według rzeczywistej jej wartości, wobec złota. Ceny u nas urosły, ale urosły też i zarobki i aczkolwiek zarobki nie starczą dziś, żeby czynić zapasy lub oszczędności, to jednakowoż wystarczają w przeważnej części wypadków na pokrycie najważniejszych potrzeb życiowych.

Niski stan waluty naszej jest zachętą i bodźcem dla naszego przemysłu. Niska waluta to najsilniejsza pomoc dla przemysłu zdobyć sobie rynki wewnętrzne i zagraniczne, albowiem konkurencja jeszcze nie może sparaliżować wysiłków młodego naszego przemysłu. Niska waluta to najsilniejsza pomoc dla przemysłu tworzącego się. Dowodem tego Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

Wydajność pracy naszej rośnie. W roku 1919 wydajność pracy zaledwie cząstkę zdołała wyprodukować ilości przedwojennej, dziś z wszystkich stron słyszy się zdanie, że robotnik polski już dochodzi do granic wydajności przedwojennej, a częściowo nawet ją już przewyższa.

Wydajność pracy robotnika polskiego wzmaga się coraz więcej, zaprowadza się lepsze maszyny i doskonalsze sposoby pracy, a tem samem powiększa się rezultaty pracy osiągniętej.

W ostatnim czasie widzimy, że u sąsiadów naszych na zachodzie u Niemców, pojawiają się te same obawy, któreśmy przechodzili i tak bardzo boleśnie odczuli, s p a d a n i e w a r t o ś c i w a l u t y przy r ó w n o c z e s n e m w z m a g a n i u s i ę d r o ż y z n y. Niemcy dopiero teraz odczuwają na własnej skórze to, cośmy częściowo dzięki ich agitacji przecierpieli w ostatnich dwóch latach. Zdaje się jednakowoż, że u nas najgorsze czasy j u ż m i n ę ł y, a u Niemców klęska walutowa d o p i e r o s i ę r o z p o c z y n a.

Wynika stąd, że i na polu ekonomicznem i gospodarczem Polska posuwa się naprzód, nie cofa się lecz mimo trudności coraz więcej tężeje i wzmaga się na siłach. A przecież zaledwie dopiero półtora roku minęło od cofnięcia się fali bolszewickiej, od zwy-

cięstwa wojsk polskich i o ile chodzi o gospodarcze wzmocnienie się Polski, właściwie tylko ten ostatni czas wchodzi w rachubę.

Wewnętrzne stosunki nasze administracyjne, nastrój ludności stanowczo poprawił się znacznie. Administracja państwowa, urzędy nasze, działają coraz to sprawniej. Nie brak jeszcze słusznych powodów do krytyki i nie szczędzi się też krytyki, ale i w tem widzieć należy objaw zdrowia moralnego naszego narodu, broniącego się przed ustaleniem u nas demoralizacji, łapownictwa, nieuczciwości i partyjności w urzędach. Źle byłoby, gdyby społeczeństwo nasze milcząc spokojnie znosiło wszystkie ujawnione już wybryki niesprawiedliwości czy nadużycia.

Gdy Polska powstała, zdawało się, że wszystko skąpane jest w czerwonym sosie. Hasła przewrotu socjalistycznego ba nawet bolszewizmu rozbrzmiewały głośno i porywały za sobą tłumy, pragnące zmiany na lepsze, a nie rozumiejące, że nie gwałtem ani przemocą leczy się głęboko zakorzenione choroby, lecz lekarstwem spokojnem i czasem. Przecież nawet chirurg nie zabiera się do operacji, jeżeli wrzód nie dojrzał, albo jeżeli organizm trawiony gorączką. Zdawało się jednak wówczas wszystkim, że wystarczy jednych powiesić, drugich wywyższyć, jednym odebrać, drugim dodać bez względu na sprawiedliwość i prawa przyrodzone i że to uszczęśliwi kraj. Dziś przekonano się, że to było bałamuctwem i durzeniem ludzi. Społeczeństwo coraz więcej wraca do dawnych zasad uczciwych i zdrowych i przekonywa się, że nie gwałtowny przewrót, lecz powolna, sumienna i uczciwa praca postawi Polskę na nogi.

Kłócą się jeszcze dzielnice. Polska, z kilku różnorodnych złożona dzielnic nie może jeszcze być państwem jednolitem. Trzeba nam się dopiero poznać, pojąć i zrozumieć, a wówczas dla słabości wzajemnych więcej będziemy mieć wyrozumienia i łatwiej jedni od drugich przejmować będziemy to, co w nas jest dobre i naśladowania godne. Kłócą się dzielnice, bo jeszcze rozmaite reprezentują interesy i wpływy i nie wszystko i nie zawsze uregulowało się jak należy. Kłócą i swarzą się między sobą dlatego, że się nie znają i niedoceniają wzajemnie ani ofiar położonych dla Ojczyzny ani znaczenia swego dla kraju. Ale wszystkie te kłótnie to są takie swary, jakie zachodzą często w rodzeństwie, swary pobieżne i powierzchowne, a niechaj tylko przybędzie ktoś trzeci, obcy i zaczepi lub skrzywdzi jednego z braci, a wnet wszyscy porzucą swe niesnaski i wspólnemi siłami i w największej zgodzie, wytarmoszą skórę obcemu najezdnikowi, ażeby natychmiast po odbytem zwycięstwie znów wrócić do porządkowania swoich spraw a może znowu także do codziennych wymówek i nieporozumień. Wierzymy, że wszystko to ustanie z biegiem czasu i wiemy już, że to nigdy i żadną miarą nie zaszkodzi naszej jednolitości narodowej i spoistości w obronie nowo zdobytej Ojczyzny.

Mimo wszystko społeczeństwo czuje się coraz to silniejzem i więcej krzepkiem, rośnie poczucie własnej siły i własnej godności,

rośnie zrozumienie, że jesteśmy członkami państwa wielkiego, które ma odegrać rolę poważną w świecie i które powinno się stać na wschodzie Europy państwem o przodującej wszystkim innym kulturze.

Stąd gdy w ogólnych zarysach popatrzymy na sprawy Polski gdy się otrząśniemy z tego, co jest jeszcze przykrem i bolesnem a niewykończonem, spostrzeżemy, że postęp na każdem polu wprost jest widoczny.

Czy jednakowoż nie zjedzą nas długi państwowe zanim mocno staniemy na nogach? — Według obliczenia Ministra Skarbu mamy długów zagranicznych państwowych trzy tysiące miljardów marek polskich. Olbrzymia to suma, ale jeżeli zważymy, że obecnie tysiąc marek polskich reprezentuje wartość jednej marki złotej przedwojennej, to długi nasze zagraniczne ścieśniają się do wszystkiego razem trzech miljardów marek złotych przedwojennych. Dług nasz zaś wewnętrzny wynosi około 280 miljardów marek polskich, t. j. 280 miljonów marek złotych. Cały ciężar długów, pozostający na Polsce zatem nie przekracza trzech i pół miljardów marek złotych przedwojennych. Dług ten jest mniejszy od długu jaki Niemcy miały przed wojną. Przyzna mi każdy, że dług tego rodzaju w państwie o trzydziestu niemal miljonach mieszkańców nie jest zastraszający.

A jednak budżet nasz państwowy wykazuje znowu i w tym roku znaczny niedobór, deficyt wchodzący w setki miljardów marek. Wiemy i o tem, ale wiemy także, że chociaż Polska uchwaliła już podatków sporo, urzędy podatkowe jeszcze nie działają sprawnie, podatków jeszcze nie pościągano a więc także skarb państwa jeszcze nie otrzymuje tego co mu się należy. W miarę jak urzędy skarbowe i podatkowe będą działały coraz to sprawniej, deficyt państwowy będzie się zmniejszał i zginie. Ten przeto objaw w budżecie polskim przypisać raczej trzeba na rachunek naszej niedoskonałej jeszcze i niedobrze działającej administracji państwowej.

A lekkomyślność i marnotrawstwo, które tak często wytyka się rozmaitym urzędom, które się spostrzega w sposób tak jaskrawy w państwie naszem, czy to nie zmarnuje majątku państwowego?

Pewnie, że stąd płyną straty poważne i ogromne, że pokrzywdzono Polskę o setki miljardów, że gdyby nie było strat niepotrzebnych i wydatków zbędnych, finanse Polski mogłyby stać zupełnie inaczej. Odpowiedzialność w tym wypadku spada nietylko na urzędników, spada na rząd, na Sejm, na całe państwo. Jak to, zapytacie się jednakowoż, czy nie można było uniknąć tych strat? Skoro u nas w Polsce nikt porządnie rządzić nie umiał, skoro wszyscy wnosili najrozmaitsze projekty niedojrzałe, niejasne, mętne a kosztowne, żądając koniecznie ich spełnienia, niedoświadczenie swych obywateli i partyjne namiętności swych polityków Polska niewątpliwie zapłacić musi poważnemi sumami. Ale i te straty są już pokryte, a w przyszłości nie powinny się powarzać.

Sprawy Polski przedstawiłem w jasnych barwach, nie tając, że obok świateł są także i cienie. My Polacy mamy prawo i obowiązek, aby spojrzeć na nasze sprawy pogodnie i z nadzieją w przyszłość pomyślną. Żadne chyba państwo nie spotkało się w krótkiem swojem życiu z tylu przeszkodami co Polska nasza. Wycieńczenie wojenne powiększone przez chciwość i okrucieństwo nielitościwych zaborców, nędza i bieda w kraju całym, brak wszelkich surowców i towarów, wojna na wszystkich frontach, klęska głodowa, drożyzna, upadek waluty, wewnętrzna rozkładowa agitacja, to wszystko co Polska przechodzić musiała w krótkim czasie swojego istnienia. A jednakowoż Polska wszystko to przezwyciężyła, i dzisiaj jest silniejszą aniżeli przed kilku laty i jest bez porównania zdrowszą.

Posiadając kraj piękny i bogaty, Polska ma na czem się oprzeć. Posiadając ludność liczną a zdrową Polska może skarby swoje w krótkim czasie uruchomić i stać się państwem zamożnem o kwitnącym dobrobycie. Potrzeba jednej tylko rzeczy. Nie wystarczą skarby w ziemi, jeżeli nie będzie uczciwości, prawdy i sumienności w sercach ludzkich. Największy i najbogatszy kraj zniszczyć mogą właśni jego obywatele, jeżeli nieuczciwość i lekceważenie zasad najważniejszych zatruje życie narodu. Najważniejszem zadaniem organizującej się Polski: to odrodzenie dusz i sumien ludzkich, odrodzenie tych zasad chrześcijańskich, katolickich, które stworzyły podwaliny Polski i sprawiły, że Polska stała się wolną przez wielkich, ofiarnych, religijno i narodowo zarówno ugruntowanych obywateli. I dlatego w tej dobie większe aniżeli kiedykolwiek znaczenie i zadanie ma Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, wychowujące obywateli państwa świadomych wielkich zadań i wielkich obowiązków, wyrastających z chrześcijańsko-katolickiego pojmowania celu ludzkiego i życia narodów.

X. St. Adamski.

# LITERATURA.

**Zadania i potrzeby katolicyzmu społecznego w Polsce:** Ks. prof. Al. Wóycicki (Warszawa — 1922, Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“. Studja na dobie V).

Jest to treściwy i jasny referat, wygłoszony przez cenionego autora na zjeździe katolickim w Warszawie w 1921 roku.

W rozdziale pierwszym rozwija autor kwestję: Dlaczego my katolicy musimy być ludźmi społecznymi?“ Odpowiedź końcowa brzmi jędrnie: „Bo taką jest natura naszej religji“. — Katolicyzm to religja ze swej istoty społeczna. — Religja taka musi docierać do samego jądra życia społecznego, do wszystkich stosunków, jakie ono wytwarza, przedewszystkiem zaś do tych, jakie rodzi życie gospodarcze.

W rozdziale drugim znajdujemy krótki historyczny pogląd na dotychczasową działalność katolicko-społeczną w Polsce, w okresie niewoli politycznej. Ruch chrześcijańsko-społeczny jest w tym okresie ruchem samoobrony społecznej narodowej przeciw zakusom zaborców, ale szczególnie przeciw międzynarodówce, socjalizmowi, który rzesze robotnicze tłumnie poczyna skupiać około swojego czerwonego widma.

W nowej epoce wolności winna Chrześcijańska Demokracja rozwinąć przedsiębiorczą, silną, samodzielną politykę, organizując zwłaszcza ruch robotniczy według zasad chrześcijańskich, szerząc oświatę, która wśród rozagitowanych rzesz ludowych ma szczególnie ważne znaczenie, zrzeszając politycznie lud, by zapewnić idei chrześcijańskiej wpływ na prawodawstwo państwowe.

W pracy tej niezmiernie doniosłe są wydziały oświatowo-kulturalne, popularyzujące chrześcijańską naukę społeczną.

Autor podkreśla konieczność wzmożonej akcji wydawniczej, urządzanie kursów społecznych t. zw. „tygodni społecznych", nawiązanie stosunków z chrześcijańskiemi demokracjami innych krajów.

Specjalną uwagę zwraca na nasz Wschód, zaniedbany prawie zupełnie pod względem katolicko-społecznym.

Wielkie i trudne zadania, bo wielkie są potrzeby społeczne narodu polskiego! Ale wzniosłe zadanie: Ideą Chrystusową odrodzony naród polski ubezpieczy gmach swój państwowy na fundamencie niezwyciężonej Zasady Katolickiej! **s. d.**

✵

**Rola Chrześcijańskiej Demokracji w życiu społeczno- politycznem:** napisał J. P. (Kraków, Bibljoteka Chrześcijańsko-społeczna Nr. 1).

Krwawa lekcja, jakiej udzieliła pod koniec wieku XVIII wielka rewolucja francuska całej Europie, nie wydała spodziewanych owoców: t. zw. „prawa człowieka" podeptał liberalizm ekonomiczny, oddając rzesze robotnicze kapitalizmowi w niewolę.

Wyzysk sił roboczych przez egoizm kapitalistyczny z jednej strony, nędza i bieda wśród warstw robotniczych z drugiej strony przygotowały teren społeczny pod zasiew kąkolny systemu mściwej nienawiści klasowej, zwodniczych obietnic socjalizmu.

Systemowi przewrotu socjalistycznego przeciwstawia się skrajnie system sprawiedliwości społecznej i miłości — t. j. chrześcijaństwo: Kompromisu — ugody między niemi niema!

Socjalizm patrzy na życie tylko jako na walkę o byt, zajadłą walkę o kęs chleba, chrześcijaństwo pojmuje życie jako postęp i rozwój.

Socjalizm zna tylko „dziś" użycia, chrześcijaństwo zna „jutro" uznania i nagrody. Socjalizm nie uznaje rozwoju, ewolucji, uznaje li tylko rewolucję, chociażby krwawy przewrót.

Z punktu widzenia historycznego uwydatnia się również sy-

stem socjalistyczny jako system obliczony na tani efekt, na przejściowe wrażenie: pojmując zło społeczne jedynie jako zło materjalne, obiecuje rzeszom robotniczym ogromne korzyści materjalne po zburzeniu dotychczasowego społecznego ustroju; na niedolę robotnika zna tylko jedno lekarstwo, t. j. ślepą zemstę, zniszczenie wszelkiego porządku społecznego, wywłaszczenie, t. j. zbogacenie jednych kosztem zubożenia drugich.

Chrześcijaństwo zaś poucza nas, że „kwestja społeczna“ to nie sprawa wyłącznie żołądka, ale i duszy, że naprawa społeczna jest w pierwszym rzędzie sprawą moralną, a potem dopiero materjalną. Dowodem tego jest nietylko historja Kościoła katolickiego, ale sama istota chrześcijańskiej demokracji, którą autor nader pouczającej książeczki (w III rozdziale) określa jako dostosowanie moralności chrześcijańskiej do współczesnych warunków społecznych.

Ogólnym i pierwszorzędnym obowiązkiem chrześcijańskiej demokracji jest dostosowanie zasady **sprawiedliwości społecznej** (sprawiedliwości dla wszystkich) do życia społeczno-politycznego: dlatego zwalcza chrześcijańska demokracja wszelkie objawy anarchji, lecz występuje niemniej stanowczo przeciw t. zw. egoizmowi państwowemu, który stanowi państwo celem dla siebie, a biurokrację czyni systemem rządzenia. Nie bezwzględna centralizacja, lecz rozumne celowe sharmonizowanie samodzielnych jednostek korporatywnych jest zadaniem państwa demokratycznego: zasady tej politycznej przestrzega usilnie chrześcijańska demokracja.

Działalność wszechstronną chrześcijańskiej demokracji w życiu społecznem wykazuje z nieprzepartą logiką rozdział V.

Apel końcowy, w jakim autor ześrodkowuje swoje wywody, niechaj przeniknie umysły i serca polskiego społeczeństwa katolickiego:

**Złamać egoizm klasowy, a cały system państwowej polityki przepoić sprawiedliwością bez przywilejów — błądzącemu społeczeństwu dać etykę o silnych i szlachetnych zasadach — oto krótko ujęty ideał pracy dla Polski, — i zarazem: oto chrześcijańska demokracja!**

Sprostować jednak trzeba notatkę na str. 32: „polscy katolicy ze względu na niezupełnie jeszcze z macierzą spojone, a odnośnie do wyznania niejednolite kresy, zgodzili się na zasadę międzywyznaniowości szkoły“. Doskonałe są w tym względzie wywody broszury ks. posła Adamskiego: „Szkoła wyznaniowa czy mieszana?“, wykazują bowiem (str. 43—45) trafnie i przekonywująco, że: „narodowe względy były tylko p o k r y w k ą i z a s ł o n ą, ł a p k ą z r ę c z n i e z a s t a w i o n ą n a u c z u c i a n a r o d o w e p o s ł ó w P o l a k ó w, by szkołę powszechną pozbawić r e l i g i j n e g o oddziaływania“. Przeciwnie, zasada międzywyznaniowości szkoły na kresach jest najfatalniejszą dla polskości: „Szkoła mieszana, symultanna na kresach to grób mniejszości polskich, uratować te mniejszości może jedynie szkoła polska, wyznaniowa“. Bia-

łorusini, Rusini, czy Niemcy nie zrzekną się prawa odrębnej pod względem narodowym i wyznaniowym szkoły, prawa przyznanego im traktatem o mniejszościach narodowych. Odstępstwo od zasady szkoły polskiej wyznaniowej jest błędem nieprzebaczalnym, którego żadne uboczne względy nie wytłómaczą. Zdrowa zasada została zaprzepaszczona na rzecz „troskliwości“ socjalistycznej i żydowskiej... — lecz — da Bóg! — nie na długo!

**s. d.**

*

**Idea chrześcijańsko-społeczna w jej historycznym rozwoju:** napisał J. P. (Bibljoteka chrześcijańsko-społeczna Nr. 2. Kraków. Nakładem „Związku chrześcijańsko-społecznego).

Okres rewolucyjny wieku XIX w Europie zakończył się wbrew wszelkim zamiarom i oczekiwaniom „apostołów rewolucyjnych“ najsroższą niewolą wielkich rzesz robotniczych; w okropnej nędzy pogrążył tak fizycznie, jak i moralnie, masy robotnicze liberalizm kapitalistyczny. Kapitalizm wyrósł na t. zw. rewolucyjnej swobodzie i niczem niekrępowanej wolności. Śmiertelnie chorym społeczeństwom narzucił się jako „lekarz“ socjalizm. Podżegając — i tylko podżegając rzesze robotnicze, podszeptywał zwiedzionym swój sposób leczenia. Tym leczniczym środkiem miała być znowu — rewolucja, przewrót, zniszczenie i — pozorne panowanie „robotniczego proletarjatu“, w rzeczywistości nowa era kapitalizmu, utuczonego nietylko wyzyskiem robotnika, ale także krwią niewinną rewolucyjnych ofiar.

Najprostszemu człowiekowi zdrowo myślącemu aż nadto jasną rzeczą jest, że socjalistyczne „lekarstwa“ i rewolucyjne przewroty najwięcej pożądanemi są środkami pomocniczemi „złotej potęgi“ żydostwa międzynarodowego.

Rosja stała się nietylko warsztatem doświadczalnym dla wrogów ludzkości, żydostwu skwapliwie się wysługujących socjalistów, ale padła ofiarą żydów — czcicieli złotego cielca, ofiarą kapitalizmu żydowskiego.

Socjalizm zwalcza nibyto kapitalizm, kapitalizm zaś tuczy się krwią socjalistycznych przewrotów.

Tak kapitalizm, jak i socjalizm zwalcza z największą zawziętością Katolickie Zasady: Dlaczego? Bo, gdyby społeczeństwa ludzkie postanowiły ustrój swój społeczny regulować według prawideł Prawdy Chrystusowej, toby kapitalizm musiał upaść jako zbrodnicze samolubstwo, socjalizm zaś, ten najwierniejszy sługus kapitalizmu, nie miałby komu służyć.

Przeciw tym dwom wrogom walczyć musi społeczna myśl chrześcijańska, a walczy krzewiąc w społecznem życiu zasadę Sprawiedliwości chrześcijańskiej, której drogę toruje chrześcijańska miłość bliźniego.

Jest to w nowej formie ujawniająca się walka cnoty chrześcijańskiej z samolubną i żądzą odwetu dyszącą, mściwą naturą ludzką.

Na takiem podłożu rozwija autor historyczny bieg chrześcijańskiej idei społecznej. Szereg najwybitniejszych działaczów katolickich najróżniejszych narodowości przesuwa się w barwnym opisie przed oczyma czytelnika. Doskonale zaznacza autor decydujące momenty w rozwoju katolickiego ustroju społecznego, jakiemi są: ogłoszenie bulli „Mirari vos" 1832 roku przez Grzegorza XVI, lecz przedewszystkiem encyklik „Rerum novarum" 1891 r. przez Leona XIII i „Graves de communi" 1901 roku przez tegoż samego papieża.

Dwie są kardynalne wskazówki, podane przez Leona XIII!

Jedna: „Ponad wolą pracodawcy istnieje jeszcze przyrodzone prawo sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, by płaca pokryła koszty utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu".

Druga: „...jedno z dwojga pozostaje robotnikom chrześcijańskim do wyboru: albo przystać do związków, w których religja narażona jest na niebezpieczeństwo, **albo osobne tworzyć stowarzyszenia i jednoczyć się w tym celu,** by można się oprzeć przytłaczającemu i nieznośnemu naciskowi" (antyreligijnemu).

Według dwóch tych zasadniczych wskazań rozwija się odtąd stale i nieustępliwie katolicki ruch społeczny.

Na czele kroczą „papież robotników" Leon XIII i „kardynał robotników" Manning, którego działalność jest obszerniej opisana w niniejszej książeczce. **s. d.**

*

**Bolszewizm a mesjasz żydowski:** napisał dr. J. K. (Bibljoteki chrześcijańsko-społecznej Nr. 3).

Kula ziemska z zatkniętemi na niej tabliczkami Mojżesza: Godło to powszechnego związku izraelickiego uwydatnia najwymowniej żądzę panowania nad światem, jaką nie przestaje pałać dusza żydowska.

Odrzucili żydzi królestwo Chrystusowe, królestwo i panowanie ducha, wypaczając treść i znaczenie starego Zakonu. Jasnym wywodom Samego Mesjasza-Chrystusa, w Którego Osobie wszystkie przenośnie i proroctwa starozakonne się sprawdziły, zaprzeczyli tylko dlatego, że Chrystus nie ziścił ich mrzonek samolubnych o panowaniu wszechświatowem żydów nad wszystkimi „goim" (gojami).

Pożądliwością zmysłową zatruta dusza żydowska ukochała ziemię nad wszystko, a panowanie ziemskie uważała jako szczyt swych niskich żądz. Chrystus-Mesjasz Prawdziwy nie spełniał żydowskich marzeń cielesnych i ziemskich, więc Go odrzucili żydzi, a ponieważ był im *żywym* wyrzutem sumienia, więc Go *uśmiercili*.

W miejsce zaś rzeczywistego i prawdziwego Mesjasza, jakim był Chrystus, utworzyli sobie karykaturę mesjasza; według mniemania części żydów jest to wódz nadzwyczajny, który żydów po-

prowadzi na podbój świata; według urojenia większości żydowskiej oznacza „czas przyjścia mesjasza“ okres, w którym żydzi jako wielka wszechświatowa organizacja owładną całym światem „gojów“.

Do urzeczywistnienia ideału światowładztwa dąży żyd bezwzględnie i nieustępliwie. Największą przeszkodą jest mu — z natury rzeczy — chrześcijaństwo, wyznające Prawdziwego Zbawiciela-Mesjasza. Przeciw niemu skierowuje się skoncentrowany ogień wszystkich żydowskich obozów, odcieni partyjnych, wszelkich machinacyj podstępnych, i krwawych rewolucyj. Hasłem żydostwa jest „osłabić chrześcijańskie społeczeństwa w ich narodowości i religji“. Fałszywą, a nęcącą mrzonką mesjanistyczną struta, przez rabinów-talmudycznych fałszerzy Starego Zakonu roznamiętniana, chrystjanizmu aż do fanatycznego szału nienawidząca dusza żydowska jest tajemną, a groźną sprężyną wszystkich rewolucyjnych wstrząśnień„ godzących w ustrój polityczny i religijny wszystkich nie-żydów, gojów, ale szczególnie społeczeństw chrześcijańskich. Wykazuje to przystępnie i krótko broszurka „Bolszewizm a mesjasz żydowski“.

s. d.

# ADRESY.

**Adresy Rad i Sekretarjatów Wojew. Chrześc. Narod. Str. Pracy:**

1. **Warszawa,** ul. Piwna 11.
2. **Białystok,** Wiktorja 21.
3. **Bydgoszcz,** Poznańska 30.
4. **Częstochowa,** Al. Panny Marji 52.
5. **Grudziądz,** Groblowa 31.
6. **Kraków,** Potockiego 11.
7. **Lwów,** Dąbrowskiego 11.
8. **Lublin,** Krak.-Przedmieście 7.
9. **Łódź,** ul. Przejazd 34.
10. **Radom,** Trawna 3.
11. **Poznań,** ul. Skarbowa 12.
12. **Siemianowice,** Huta Laury, (Górny Śląsk).
13. **Sosnowice,** ul. Dworska 6.
14. **Wilno,** ul. Świętojańska 21.

---

**Komisja organizacyjna Głównego Zarządu: Poznań, ulica św. Marcina 37.**

---

Wykaz pism kierunku naszego:

Dzienniki: 1. Głos Narodu, Kraków, ul. św. Krzyża 11.
2. Postęp, Poznań, ul. św. Marcina 37. (Przedpłata: 200 mk., na poczcie 220 mk.).
3. Głos Pomorski, Grudziądz, ul. Grobłowa 27/29.
4. Dziennik Bydgoski, Bydgoszcz, ul. Poznańska 30.
5. Słowo Kujawskie, Włocławek, ul. Brzeska (Księgarnia Powszechna).

Trzy razy w tygodniu: Nowy Przyjaciel Ludu, Kępno (Wielkop.) ul. Mickiewicza 54.

Tygodniki: 1. Pracownik Polski, Warszawa, ul. Śniadeckich 5.
2. Robotnik Rolny, Warszawa, ul. Śniadeckich 5.
3. Związkowiec Chrześcijański, Warszawa, ul. Śniadeckich 5.
4. Nasz Sztandar, Wilno, ul. Świętojańska 21.
5. Robotnik Polski, Kraków, ul. Potockiego 14.

Odbito w Druk. Rob. Chrz. T. A. w Poznaniu.